1933 Nr. 11

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

Twórzmy kraj kwieciany — *Antoni Wolański.* Pszczelnictwo w Stanach Zjednoczonych — *J. Wieczorek.* Czy kratówka w ulu jest potrzebna—*J. Rząca.* Czerwona koniczyna a pszczoły — *W. Wiązecki.* Jaki wymiar ramek — *J. A. Maroszczyk.* Spadek produkcji owoców w Niemczech — *Inż. A. Kasperowicz.* W sprawie opodatkowania handlu miodem — *B. Stiasny.* Dlaczego — *M. Sienicki.* Zrzeszenia Pszczelnicze. Głosy czytelników. Z obcych czasopism. To i owo o pszczelnictwie—*A. Falkowski.* Pytania i odpowiedzi. Od Redakcji. *Młody Pszczelarz i Ogrodnik:* Przed zimą w ogrodzie — *B.* Winorośl i jej hodowla — *L. Przyłubski.* Zazimowanie pszczół —*B.* Przyszłość w sadownictwie — *A. Gladysz.*

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie.	„ 2.50

CENA OGŁOSZEN

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony . .	„ 25.—
Jedna ósma strony . . .	„ 15.—

Drobne jedno słowo 20 gr. najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Listopad 1933 r. Nr. 11

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

TWÓRZMY KRAJ KWIECIANY

Panowie pszczelarze, czy wy wszyscy wiecie?
Jak się teraz dziwnie zmieniło na świecie.
Czy też pamiętacie, jak to dawniej było?
Jak się u nas pszczołom dobrze powodziło?

Przypomnę wam jeszcze nasze dawne czasy,
Nasze wielkie puszcze, łąki, bory, lasy.
Kwiatów pełno było rozsianych po kraju.
Pszczołom się szczęściło jakby w drugim raju.

Kraj nasz był kwieciany, z dobrobytu słynął;
Z miodu, mleka znany: miodem, mlekiem płynął!
Otóż przypomniałem wam czasy dawniejsze.
A teraz opowiem czasy teraźniejsze:

Zginęły już puszcze, dawne bory, lasy
I teraz nastają coraz cięższe czasy.
Dziś z życiem jest zwada, bo bieda się zgłasza.
Pod pługiem przepada naszym pszczołom pasza.

Dziś rolnik w potrzebie nie szczędzi niczego.
Wszędzie ziemię grzebię dla dobra własnego,
Wszędzie ziemię grzebie, bo też mu i trzeba
Teraz znacznie więcej produkować chleba.

Rolnik płodną glebę pod plon przeistacza,
A wyjałowioną w pastwisko obraca.
I na tem pastwisku bydło stale brodzi.
Żaden teraz kwiatek na nim już nie miodzi.

Jeszcze gorzej będzie! bo ludzi przybywa,
A nasze pszczelnictwo już się teraz „kiwa".
Więc aby móc dobrze, tej biedzie zaradzić,
Trzeba nam koniecznie modne drzewka sadzić.

Miodne drzewka sadzić i kwiaty zasiewać,
To i miodu będzie można się spodziewać.
Każdy pszczlarz teraz — dla własnej kieszeni,
Winien sadzić drzewka z wiosną i w jesieni.

Sadzić trzeba drzewka o wcześniejszym kwiecie,
Co już w młodym wieku miodują obficie.
Sadzić także lipy, tworzyć z nich aleje,
Bo często obfity z nich się lipiec leje.
Lipa choć w ćwierć wieku pierwszy raz zakwita,
Za to kilka wieków pszczoły kwiatem wita.
Miód jest pierwszorzędny tej kwiatów królowy.
Słynie w całym świecie, bo jest bardzo zdrowy.

Sadząc teraz lipy szlachetnej rodziny
Pod przyszłe pszczelarstwo kładziem podwaliny.
Młoda lipa starszym miodu nie udzieli,
Wspomni jednak kiedyś swych rozkrzewicieli.
Narazie, gdy z lipy nic mieć nie będziemy,
Innemi drzewkami się poratujemy.
Niech powstają gaje „pseudo" akacjowe.
Właściwie je nazwać trzeba — robiniowe:

Robinie już w szóstym roku życia miodzą,
A potem co roku pszczołom życie słodzą.
Robinie w odmianach, w kolorowym kwiecie
I przez trzy tygodnie dają pszczołom życie.
Miód z nich, tak jak z lipy—powszechnie jest znany,
I jako lekarstwo — wciąż poszukiwany.
Takie miody w świecie są bardzo cenione
I nad wszystkie inne dobrze są płacone.

Są jeszcze i inne drzewka miododajne.
Lecz ich nie wymieniam, bo nie nadzwyczajne;
Dla takich drzew miejsce będzie tylko w lesie,
Bo z nich miód spadziowy zysków nie przyniesie.
Z nich miody są gorsze, czasem i bez woni.
Często nawet pszczółka sama od nich stroni.
Żadną zatem lipę — kwitnącą — robinie
Ani jedna pszczółka nigdy nie ominie.

Otóż teraz wszyscy, czy wielcy, czy mali,
Jakie drzewka sadzić, już żeście poznali.
Wszyscy teraz społem pszczelarze kochani!
Weźmy się do pracy, bo praca nie plami!
Niech każdy się chwali, jak pszczołom zaradził,
I ile w swem życiu miodnych drzew posadził.
Kto nas nie posłucha — „dogmat" zlekceważy,
Ten dalej pszczelarzyć niech się nie odważy!

Pszczelarzyć nie może, ten co źle nam życzy
I z cudzej tu pracy swe dochody liczy.
Rolnicy niech także o tem pamiętają,
Że im nasze pszczoły plonów przysparzają.

Dawniej, kiedy w lesie pszczoły miód zbierały,
Rolnicy plon z roli stale mieli mały.
Ciężko wtedy rolnik na roli pracował.
Zbierał marne plony i często głodował;

Role plon wydały obfity od czasu —
Osadzenia na nich pszczół zabranych z lasu.
Pszczoły miód zbierają, zapylają kwiaty.
Zbiera za to rolnik z roli plon bogaty,
Także każdy rolnik — własnemi siłami
Winien współpracować razem z pszczelarzami.
Bo uczciwy człowiek — mój kochany panie!
Dopomagać pszczołom nigdy nie przestanie.
Dopomoże pszczołom, sam drzewko zasadzi
I co jeszcze sadzić nawet nam poradzi.
A więc twórzmy cuda! w sposób tu wskazany,
Może nam się uda stworzyć kraj kwieciany.
Tworzyć erę nową nigdy nie zawadzi.
Z pomocą rządową tak się kraj zasadzi.

DOGMAT.

Silne pszczoły miej!
Kwiaty miodne siej!
Miodne drzewka sadź!
Będziesz i miód brać!

Antoni Wolański.

Zaleszczyki — Dzwiniacz, 10 październ. 1933 r.

Pszczelnictwo w Stanach Zjednoczonych

(Dokończenie z Nr. 6 P. P.)

Mniej jednak postępowało pszczelnictwo Stanów Ziedn. w innych kierunkach. Robiąc wielkie wysiłki celem uchwycenia jaknajwiększych ilości nektaru, zaniedbano inną ważną stronę, która musi iść ręka w rękę z produkcją, czyli propagowanie konsumcji miodu. Mimo wielkiej skłonności mieszkańców St. Zj. do spożywania słodyczy, co najlepiej wyraża się cyfrą konsumcji cukru, która wynosi przeszło 100 funtów co rok na głowę (!), konsumcja miodu jest pożałowania godnie małą. Pszczelarze, jakby pod wpływem usypiającej muzyki pszczół i zadowolenia, jakie im sprawia obserwowanie napełniania się jednego plastra po drugim, zapominali, iż z tą samą energją i uwagą powinni starać się o problemy targowe ich produktu.

Konsumenci St. Zj. nigdy nie zdołali zapoznać się dobrze z przemysłem pszczelniczym. Za wyjątkiem samych producentów, bardzo mała jest liczba osób, które znają choćby najelementarniejsze postępowania przy produkcji miodu lub wiedzą, że pszczoła jest jednem najciekawszych z grona zwierząt. Rezultatem tegoż tak samo pszczoła jak i miód pozostają niby za zasłoną mistyczną, co powoduje pewne niewytłómaczalne pojęcia konsumentów. Szeroka publiczność nie wie o tem, że dziś już nie siarkuje sie pszczół i nie wygarnia czarnych plastrów celem dobycia miodu.

Podczas gdy dawniej mieszało

się miody łagodne z ostremi, a ciemne z jasnemi, w ostatnich czasach klasyfikuje się wszystkie skrupulatnie. Ogólne używanie wirówki i filtrowanie miodu spowodowało, iż zanikł już zupełnie miód nieprzejrzysty. Niemało wpłynęło na ulepszenie jakości miodu także używanie kratek odgrodowych.

W pewnym okresie było na porządku dziennym fałszowanie miodu sokiem słodkiej kukurydzy, tak że było bardzo trudno w handlu o miód zupełnie czysty, a dopiero ustawy z roku 1906 zmieniły stan rzeczy, chociaż szeroka publiczność jeszcze dziś podejrzewa każdy miód. Dopiero przez zapoznanie szerokiej publiczności o właściwym stanie rzeczy, że wobec nadmiaru flory miododajnej i udoskonalenie techniki pszczelniczej, niema żadnego powodu do fałszowania. Usunie się ta największa przeszkoda dla podniesienia konsumcji miodu. Pewne fakty wskazują na to, że pszczelarze zdają sobie już sprawę z tej okoliczności i rzpoczynają działalność w tym kierunku.

Sekretarjat rolnictwa St. Zj, polecił pewne normy dla miodu, by zdobyć zaufanie konsumenta i ułatwić obroty miodem. Odpowiednia ustawa wyklucza z handlu miód nieczysty i niedojrzały, a przepisuje obowiązkową wagę specjalną. Z dwuch dopuszczalnych jakości, druga, czyli podlejsza, egzystuje tylko w handlu hurtowym, który przez filtrację etc. zmienia ją na pierwszą jakość. Miód plasterkowy także podlega urzędowej klasyfikacji, nie robi tu jednak różnicy między rozmaitemi kolorami, jak przy miodach płynnych.

Miód, odpowiadający przepisom, otrzyma na naczyniach pieczęć urzędową, która konsumentowi daje absolutną pewność czystości produktu. Na życzenie inspektorzy urzędowi badają także miód przeznaczony do eksportu i wystawiają odpowiednie zaświadczenia co do czystości i klasyfikacji.

Sekretarjat Rolnictwa St. Zjedn. rozpowszechnia setki tysięcy broszurek i ulotek, dotyczących pszczół i miodu, lokuje stale niezliczone artykuły tej samej tendencji w prasie i zorganizował kilka filmów pszczelniczych, które wypożycza się bezpłatnie szkołom, towarzystwom etc.

Ważnem jest teraz, żeby i poszczególni pszczelarze i ich towarzystwa popierali te wysiłki rządowe i związkowe, celem osiągnięcia większego zainteresowania miodem.

Naogół pszczelarze St. Zj. wykazują wielki optymizm co do przyszłości ich przemysłu. Obecnie lepiej niż kiedykolwiek kontroluje się wszelkie choroby pszczele, które w przeszłości w niektórych dobrych okolicach zniszczyły pszczelnictwo doszczętnie, a które znów wracają. Rządy wszystkich Stanów, prawie bez wyjątku, przeznaczyły poważne kwoty na badanie, kontrolowanie i zwalczanie chorób pszczelich.

Zainteresowanie dla pszczół wzmogło się olbrzymio przez poznanie ich wielkiego znaczenia przy zapylaniu kwiatów, szczególnie co do drzew owocowych. Posługują się niemi nawet większe cieplarnie.

Niemało przyczyniło się też wielkie zainteresowanie się miodem ze strony lekarzy dietetycznych, którzy w poszukiwaniu za karbohidratem coraz szerzej stosują miód.

Skoro zrealizuje się ten trudny lecz urzeczywistnialny zamiar i osiągnie, że każdy mieszkaniec St. Zj. zastąpi choć 1 kg. cukru miodem, przemysł pszczelnicy stanie wtedy na poziomie, który przysługuje mu,

tak z powodu obfitości flory miododajnej i wysokiego poziomu sposobów produkcyjnych, jakoteż bezprzecznej wartości dietycznej jego produktu. (Tłumaczył i skrócił: J. Wieczorek).

Czy kratówka w ulu jest potrzebna

Wiele się pisze na temat blachy odgrodowej i kratówki w gospodarce pasiecznej. Czy kratówka jest potrzebna w ulu, to jeszcze wiele doświadczeń należy przeprowadzić. Blacha odgrodowa to już przeżytek i nie powinna się znajdować w żadnym ulu. Ale kratówka (zwana druciankią) jest potrzebna w pewnych wypadkach i okresach czasu — na to niema dwu zdań.

Zarzuca się jej, że jest torturą dla pszczół, że zmniejsza wydajność miodu pnia itp. rzeczy. Pszczelarz nieraz jest większą torturą dla pszczół aniżeli kratówki. Ile to razy pszczelarz morzy głodem pszczoły, zabierając im całe zapasy, przeznaczone na zimę. Kratówka, zastosowana umiejętnei i w swoim czasie, przynosi pożytek.

Chcąc dać kratówkę w ulu, koniecznie trzeba dać jak największą powierzchnię, naprzykład 20 na 45 cm, lub nawet więcej. Jeżeli się daje na ramki, to trzeba koniecznie dać na całą powierzchnie ramek, a nie mały kawałek 10 na 10 cm, jak się to spotyka często. Dlatego takie narzekania na małą wydajność miodu. Jeżeli damy wielki kawałek, to pszczoły mają na większej przestrzeni i większą ilość przejść, i nie tak odczuwają sieroctwo.

W tym roku zrobiłem doświadczenie z kratówką w dwu ulach systemu słowiańskiego 16 ram. Jak wiadomo, ten rok był bardzo fatalny pod względem zbioru miodu. Zimna i słotna wiosna, i początek lata nie sprzyjały rozwojowi pni. Na 10 dni przed zakwitnięciem lip, mając jedną kratówkę, wstawiłem do jednego ula, wybierając najstarszy czerw; matkę zostawiłem na 10 ramkach.

Drugi pień zostawiłem swojemu losowi, oczekując, co dalej będzie. 20-go lipca zatkwitła lipa — nastał pożytek, lecz niedługo, bo 29-go przyszła burza i zgasiła pożytek. Pień, który miał kratówkę, przyniósł 12 kg miodu, a pień bez kratówki — 4 kg miodu, ale zato dużo czerwiu. Wprawdze przysporzył dużo muchy, która wyginęła bezużytecznie i zjadła dużo miodu. Natomiast pień z kratówką ma dużo miodu i w muchę jest zasobny. Stwierdzam, że kratówka zastosowana w swoim czasie, a w lata ubogie w pożytek — jest jedyną nadzieją ratunku przed zginięciem z głodu pnia. Bo w dzisiejszych czasach wydanie pieniędzy na 5 kg cukru dla kilkunastu pni, to bardzo poważna suma. I nie każdy na to sobie pozwoli.

Mam nadzieję, że może ktoś się wypowie w tej sprawie na łamach tak pięknego pisma, jak „Pszczelarz Polski".

Jan Rząca
Łużna, pow. Gorlice.

Czerwona koniczyna a pszczoły

Zasiew czerwonej koniczyny, dokonywany rokrocznie przez rolników, wynosi kilkaset tysięcy ha. Nektar, wydzielany przez kwiaty czerwonej koniczyny, przeważnie nie jest przez pszczoły wyzyskany. Aby jednak powiększyć miodozbiory pszczelarze poszli w dwu kierunkach: jedni starają się wyprodukować koniczynę o krótszych kielichach kwiatowych, drudzy zaś wyszukują do hodowli rasy pszczół o dłuższych języczkach. Usiłowania te jednak niestety nie dały pozytywnych rezultatów. Nic nie wiadomo o losach koniczyny z krótkimi kielichami, wyprodukowanej w Czechach, natomiast liczne doświadczenia z pszczołami kaukazkiemi wykazały, że pszczoły te bardzo często zawodzą.

Należałoby jednak rozstrzygnąć zasadniczą kwestję, czy pszczoły biorą nektar z czerwonej koniczyny i przy jakich okolicznościach.

Koniczynę czerwoną obserwuję stosunkowo krótko, bo zaledwie siódmy rok, więc w podanych spostrzeżeniach mogę się mylić. Koniczyna czerwona, rosnąca na glebie zasobnej w próchnicę, w podglebiu gliniastem, w dobrej kulturze, średniej wilgotności, wyrasta bujnie, kwiatostany wytwarza duże, o długich kielichach kwiatowych, wypełnionych w znacznej wysokości nektarem. Z takich kielichów żadna pszczoła, przy najlepszych warunkach, nektaru nie dostanie.

Miałem możność słyszeć zdanie bartników, żyjących w puszczach leśnych w wojew. białostockiem, którzy zgodnie oświadczyli, że pasieki położone w pobliżu pól, zasianych czerwoną koniczyną, dają dużo miodu. Przez trzy lata obchodziłem łany czerwonej koniczyny i stwierdziłem co następuje: koniczynę sieją na glebach piaszczysto-gliniastych, z domieszką drobnego żwiru lub kamieni, o podglebiu piaszczystem lub ilastem. Ponieważ gleba ma zapas wilgoci z zimy i wiosny, przeto pierwszy pokos koniczyny czerwonej wyrasta o kwiatach normalnych i pszczoły z nektaru nie korzystają. Druga połowa lata bywa przeważnie sucha i upalna, więc koniczyna karłowacieje, dając drugi pokos o kwiatach z krótkimi kielichami.

Byłem często świadkiem jak kosiarze w okolicy Białegostoku musieli uciekać z pola, bo pszczoły tak gęsto obsiadały kwiaty czerwonej koniczyny, że podrażnione kosami żądliły niemiłosiernie. O ile pogoda dopisała, był to walny pożytek sierpniowy. Wśród pszczół były szare i czarne (borówki).

Obserwując podobne zjawisko w okolicy Czyżewa, obchodziliśmy łany czerwonej koniczyny w pierwszych dniach sierpnia wraz ze ś.p. Janem Pietrzykowskim, który uparcie twierdził, że jego pszczoły, ponieważ pochodzą z Pokucia, mają dłuższe języczki i biorą nektar z czerwonej koniczyny. Od niego też pochodziły artykuły o rasie pszczół pokuckiej, które jednak brały nektar dlatego, że była posucha i koniczyna skarłowaciała.

W tej chwili, gdy to piszę, wróciłem z obserwacji łanów koniczyny czerwonej w okolicy Kielc i w górach Świętokrzyskich. Ponieważ pierwszy okres wegetacji wiosennej był chłodny i dość suchy, koniczyna jest na łąkach gorszych, nieco niedorozwinięta. Kwitnie na łąkach.. na polach jeszcze nie. Nektar pachnie... Połykam ślinkę na myśl o ostrym, białym miodzie koniczynowym... Wśród kwiatostanów koniczynowych słyszę brzęk... Nachy-

łam się z zapartym oddechem patrzę... Rzeczywiście pszczoły oblatują czerwoną koniczynę... Chwytam jedną po drugiej i tu dopiero kwaśna mina... Same szare, nasze kochane polskie pszczółki... Widziałem też i moje kaukazianki mingrelskie, ale ich bardzo niewiele... Tu przyszły mi na myśl niektóre artykuły z P. P. Nr. VI. Wdzięczność moja dla Redakcji nie zna granic za ten kubeł zimnej wody.

Wszelkie sądy o pszczołach czerwonokoniczynnych, kaukaskich są przedwczesne. Panowie hodowcy! Opisując rezultaty swych spostrzeżeń, dajcie nam w swych artykułach nast. dane: gleba i podglebie na której rośnie czerwona koniczyna, stosunki atmosferyczne, pierwszy czy drugi pokos, koniczyna normalna czy skarłowaciała, ile lat trwały doświadczenia, i z jaką rasą. Wtedy dopiero może zorjentujemy się co do możliwości czerpania nektaru z kwiatów czerwonej koniczyny przez daną rasę pszczół.

Co się tyczy pszczół kaukaskich czerpiących nektar z kwiatów czerwonej koniczyny, śmiałbym dorzucić skromną uwagę: czy zbadał kto gatunek czerwonej koniczyny rosnącej na Kaukazie? Czy zbadano długość kielicha kwiatowego i wysokość w nim nektaru? Na jakiej glebie i w jakich warunkach klimatycznych rośnie ten gatunek koniczyny czerwonej? Czy nie lepiej byłoby sprowadzić nasiona tej koniczyny z Kaukazu, zamiast drogich matek, których potomstwo prędzej czy później pokrzyżuje się i wyrodzi?

Chciałbym tu zwrócić uwagę na trzmiele, które są naszymi sprzymierzeńcami w walce o nektar z kwiatów czerwonej koniczyny, przez przegryzanie i rozrywanie kielichów. Podobno w Holandji czy Danji już zaprowadzają ochronę i hodowlę trzmieli dla powyższych szych celów, niewiadomo tylko który gatunek.

Po ukończeniu moich doświadczeń napiszę monografję koniczynowatych.

W. Wiązecki.

Złota Woda.

Jaki wymiar ramek nadaje się na każdy pożytek

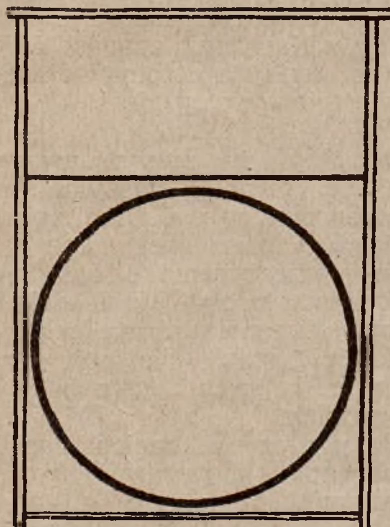
Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że do normalnego wylęgu krytego czerwiu pszczoły wytwarzają od 33 do 36 st. przeciętnej temperatury, zaś matka do zaczerwienia ramki naprzykład „Dadanta Blatta“ potrzebuje przed głównem pożytkiem od 3 do 5 dni, czyli przeciętnie 4 dni, przyczem złoży około 5.200 jajeczek albo dziennie 1.300 sztuk; na tak wielkiej przestrzeni w kilku dniach złożony czerw nie może się regularnie wylęgać i w razie zaziębienia ginie, a rozkładając się daje podkład pod zarazę zgnilca.

Wobec powyższego trzeba oczywiście przyznać, że ramka do racjonalnej i dochodowej gospodarki w pszczelnictwie nie może w zarodni być zbyt dużą ani za obszerną przestrzeń gniazda, tylko średnia — by pszczoły przed głównem pożytkiem mogły się szybko i w naturalny sposób rozwijać, aby pszczelarzowi przyniosły jaknajwiększe korzyści.

Na podstawie tego zbudowałem przed 5-ciu laty dwa rodzaje uli (stojak i leżak) na taki wymiar ramek, które matka normalnie po obu stronach w przeciągu 2 dni zaczer-

wi, albo za 1 dzień około 1.300 komórek; rysunek fig. 1 i 2 w niewątpliwy sposób wykazują, że forma założonego czerwiu jest jedynie prawdziwa i naturalna.

Wewnętrzny wymiar ramek w stojaka będzie 24x33 cm., a w leża-

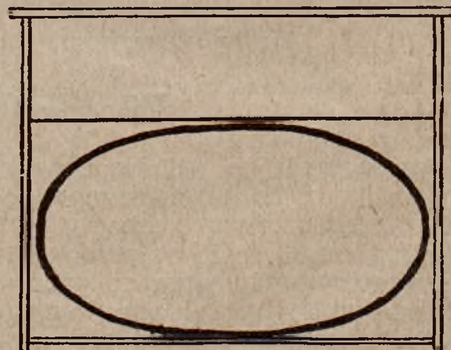


ku 30 x 24 cm., przyczem w obu wypadkach przestrzeń ta jest w wysokości 2/3 przedzielona cienką listewką i przeznaczona na zaczerwienie i składanie pyłku, zaś 1/3 wysokości jest składnicą miodu, zawierającą w 2.000 komórkach około 1 kg., co jest do rozwoju pszczół jak i dobrego przezimowania na jednej ramce zupełnie wystarczające.

Powyższy podział tą listewką z tego powodu stosuję, ponieważ przed 3 laty zginął mi podczas zimowli jeden rój, pomimo że miał na kilku jeszcze ramkach pełno miodu i po bliższem zbadaniu okazało się, że miód w tychże był tak skrystalizowany, że go na miodarce ani kropli nie dało się wytrzepać; prawdopodobnie był z zeszłego roku z leśnego pożytku i tak bardzo szkodliwy na pokarm dla przezimowania pszczół, że z pragnienia musiały zginąć. Od tego czasu każdego roku na kilka dni przed głównem pożytkiem kontroluję gniazdo i starszy miód aż do listewki wycinam, nie naruszając przytem dolnej części z czerwiem.

Aby życie pszczół należycie zbadać nie wystarczy tylko pszczoły hodować, ale trzeba iść do nich samych po naukę; gdzie w pustych pniach starych drzew można po kilka centnarów starego miodu znaleźć, nie w jednym, ale w ciągu kilkunastu lat zbierany, a z tego powodu przez pszczoły nienaruszony, że na pożywienie podczas zimowli jest zabójczo szkodliwy, zaś latem miały świeżego miodu poddostatkiem, co w czasie mojej bytności podczas wojny w olbrzymich lasach Litwy, Białorusi i na Ukrainie mogłem niejednokrotnie należycie stwierdzić.

Gospodarka w ulach z temi ramkami jest bardzo dogodna, gdyż pra-



cuje się tylko z jedną wielkością ramek jak w zarodni tak w miodni a o ile poszczególne komory po 16 takich ramek będą mogły posiadać, to będzie zupełnie wystarczające nawet na największy pożytek, zaś w

okolicy o średnim pożytku 12 ramek wystarczy.

Pięcioletnie doświadczenia wspomnianą wielkością ramek dało zadawalniające rezultaty, tak że je tylko mogę szerszemu ogółowi polecać do zastosowania i kto je raz wypróbuje, zatrzyma na zawsze jako najodpowiedniejsze.

J. Adam Maroszczyk

Doświadczalna Stacja Jedwabniczo - Pszczelarska w Wodzisławiu Śl., koło Rybnika.

Spadek produkcji owoców w Niemczech

Pod powyższym tytułem ukazał się w niemieckiem czasopiśmie rolniczem „Mitteilungen der deutschen Landwirtschaftsgesellschaft" w numerze 39 z dnia 30 września b. r. bardzo aktualny artykuł przedstawiający w odpowiedniem świetle wpływ pszczół na zwiększenie produkcji owoców. Autor tego alarmującego artykułu, dyr. ogrodnictwa A. Janson z Eisenach stwierdza na podstawie odnośnej statystyki, że stan liczbowy drzew owocowych w Niemczech pomimo wielkich strat poniesionych wskutek ostrych zim w r. 1917 i 1928-29 powiększył się, lecz zbiór przeciętny z drzewa jest mniejszy, głównie jabłoni, grusz i wiśni, niż był 20 — 25 lat temu.

Główną przyczynę tego stanu rzeczy widzi dyr. Janson w znacznym ubytku pasiek, których liczba według zdania miarodajnych kół pszczelarzy niemieckich zmniejszyła się o 40 proc. w porównaniu ze stanem przedwojennym. Przyczynę znów ubytku pasiek przypisuje autor tego rzeczowego artykułu zbyt wysokiej cenie cukru dla pszczół i oblicza, że Niemcy uzyskują 4—4,5 miljona marek jako dochód z podatku akcyzowego od cukru, a 60 miljonów marek wydają rocznie na sprowadzane z zagranicy owoce.

Powyższe uwagi powinny wzbudzić u miarodajnych czynników w Polsce należyte zrozumienie. Sprawa podania i większego przydziału cukru dla pszczół 12 kg. rocznie na pień jest stanowczo za mało), jest ciągle u nas poruszana na różnych zebraniach i zjazdach pszczelarzy i kończy się niestety tylko na uchwałach i rezolucjach. Czy nie lepiej ofiarować kilka miljonów złotych na przydział większej ilości i tańszego cukru dla pszczół a zyskać kilkadziesiąt miljonów złotych przez zwiększenie zbiorów owoców, przedewszystkiem jabłek, które sprowadzamy z Tyrolu, Kalifornji, a nawet z Australji.

Wiadomą ogólnie jest rzeczą, że pszczoły zbierając nektar z kwiatów roślin, zapylają a temsamem zapładniają je, przez co przyczyniają się wybitnie do podniesienia plonu.

Według doświadczenia dr. Zandera wydały podczas kwitnienia nakryte gazą gałązki (a więc niedostępne dla pszczół)

jabłoni	z 240 kwiatów	1 owoc
grusz	z 240 „	0 „
wiśni	z 1012 „	0 „

Nieokryte:

z 240 kwiatów	14 owoców
z 440 „	33 „
z 1000 „	33 „

Cyfry te bardzo wymownie świadczą o doniosłej roli pszczół w sadzie.

Inż. A. Kasprowicz.

W sprawie opodatkowania handlu miodem

W czasach zamierzchłych, gdy cukier był znacznie droższy od miodu, gdy nie znano lepszych świec od woskowych, byt pszczelarza był za-

pewniony mimo najprostszej ówczesnej gospodarce pasiecznej.

Zczasem, gdy zjawiła się olbrzymia konkurencja wosku pszczelego jak parafina, gdy znalazł się w handlu tańszy cukier trzcinowy, a wreszcie buraczany, byt pszczelarza został naruszony. Skutkiem tego wysilano się nad poważnem zwiększeniem produkcji przy pomocy udoskonaleń technicznych i zwiększenia pasiek, aby w ten sposób wyrównać niedobór niskich cen. Był to początek ogólnego rozwoju, chemji, techniki i produkcji, do którego musiało się po trochu dostosować i pszczelarstwo.

Nie wszystkim udaje się rozwinąć produkcję, dlatego zwiększa się ilość traktujących pszczelnictwo jako dochód uboczny. Niewielu jest takich, którzy znajdują dla siebie równoważnik dochodowy w handlu pszczołami i wyrobami pasiecznemi, lub w krzewieniu kultury pszczelarskiej, zato dużo osób fałszuje wosk i miód, czego nie było w dawnych czasach. To fałszowanie ratowało byt jednostek (w ich pojęciu), lecz odbija się dotąd fatalnie dla pszczelnictwa.

Publiczność niema zaufania co do czystej jakości sprzedawanego w handlu miodu. Konsument nabywający miód w obawie możliwości kupna niewiadomo czego, co jest zmieszane z miodem przez niewłaściwą pomysłowość, ogranicza się w zakupach do minimum. Wiedzą o tem sprzedawcy, to też każdy z nich ogłasza i zapewnia o czystej jakości sprzedawanego miodu, chociażby on był bezpośrednio lub pośrednio podrabiany, tak, iż konsument nie wie komu wierzyć i nie znając osobiście ani pszczelarza, ani instytucji, do której miałby zaufanie rezygnuje wogóle z kupna.

Ten stan rzeczy należałoby zmienić, aby zwiększyć konsumcję miodu.

Stoimy przed mającem się urzeczywistnić zjednoczeniem wszystkich towarzystw pszczelarskich w Polsce.

Takie zrzeszenie się wszystkich towarzystw pszczelarskich w Polsce byłoby tak poważną instytucją, iż jej byłoby najłatwiej przywrócenie zaufania szerokich mas do nieskazitelnej jakości sprzedawanego przez nią miodu, gdyby się pokusiła o ujęcie w swoje rece arterję hurtowego handlu. Jedynie ta instytucja mogłaby wpłynąć na równomierną podaż miodu, tak w okresie całego roku, jak i lat lepszych i gorszych dla miodobrania i opanować równocześnie ten drugi czynnik nierównomiernego podażu, wpływającego ujemnie na ceny i konsumpcję.

Praca nad rozwojem produktywności pasiek wciąż postępuje, dokonywana przez pojedyńczych pszczelarzy, lecz brak nam instytucji, któraby przyczyniła się do zwiększenia konsumpcji w kraju i uregulowanego handlu miodem.

Kryzys gospodarczy ostatnich lat pokazał nam zlekka do czego może dojść w cenach miodu, a mianowicie: że powidła owocowe staną się prawie dwa razy droższe od miodu. Nawet najordynarniej sfałszowane powidełka, bywały droższe od dobrze podrobionego miodu.

Czy panowie, którym zawdzięczać będziemy w przyszłości zjednoczenie się wszystkich towarzystw pszczelarskich, nie mogliby znaleźć odpowiednich osób i kapitałów do zajęcia się hurtowym handlem miodu przez Naczelny Związek?

My pszczelarze mielibyśmy nietylko poprawiony rynek, ale i zbyt ułatwiony po mniej więcej stałych

cenach hurtowych, a Związek miałby poważny dochód. Przytem mogłoby Zjednoczenie rozwijać i własną produkcję miodu, sprzedawać wyroby pasieczne, zakładać szkoły i nadać następnemu pokoleniu główne piętno gospodarki pasiecznej.

W ten sposób stworzyłoby się dla Zjednoczenie większe pole działalności, aniżeli przez bezprogramowe popieranie handlu i rozwoju pszczelnictwa i z czasem większa byłaby korzyść tak dla Związku jakoteż i dla pszczelarzy (i dla różnych działów gospodarstwa krajowego, nieświadomie ciągnących korzyści z pszczół), niż przez uzyskanie kontyngentu z kilkunastu klg. taniego cukru rocznie na jeden ul.

B. Stiasny.

DLACZEGO?

Część pszczelarzy jest tego mniemania, że charakter pszczół-karmicielek wpływa na przyszłą istotę, a to, że np. kiedy damy pszczołom złośliwej rodziny lub sztucznie rozzłoszczonym, w sposób choćby przepojenia specjalnym zapachem kwasu mrówczanego, jajeczek od matki z pnia łagodnego i wyhodowana w ten sposób matka zapłodni się z trutniem też łagodnej rodziny, to następne pokolenie pszczół będziemy mieli złośliwe.

Osobiście nie zgadzam się z takiem mniemaniem, albowiem do tego czasu nikt nie udowodnił, że podobne znów powstałe pokolenie pszczół, od matki pochodzącej z łagodnej rodziny, jest złośliwem dzięki sztucznej lub przyrodzonej złośliwości byłych karmicielek ich wspólnej matki.

Pozwolę sobie przytoczyć przykład z własnej praktyki, który może świadczy, że młode pokolenie pszczół, pochodzących od matek z jednej rodziny, nie są jednakowe pod względem łagodności i złośliwości. Miałem pewną rodzinę abchaską (w 1932 r.) [1], która to dała mi dwa naturalne roje i z której zrobiłem jeszcze trzy sztuczne. Silna rodzina, mieszcząca się na małej dla niej ilości ramek, założyła znaczną ilość mateczników. Skonstatowałem ten fakt, gdy już w ulu gospodarzyły młode matki, starej zaś już nie było. Po paru dniach ul ten dał roja, ja zaś zrobiłem trzy mniejsze roiki, w ulu pozostało zaś jeszcze parę żywych matek. Pierwszy rój był w dniu 2.VII-32 wagi do 2,5 kgr. W dniu 6.VII 32 ten sam ul wyroił się powtórnie, dając do 1,5 kgr. muchy. Do późnej jesieni roje pozostawały w polu, gdzie oprócz nich była jeszcze jedna słaba i łagodna rodzina pszczół alchaskich. Takim sposobem z jednej rodziny powstało sześć. Z zewnętrznego wyglądu matki — siostra nieco różni się pomiędzy sobą. Większa zewnętrzna różnica była między matkami w dwóch naturalnych rojach: w pierwszym matka — ciemniejsza, w drugim — j. żółta, pozostała mniej więcej jednakowa, środkowa z pomiedzy dwóch wyżej wspomnianych. (Często zdarza się, że rojowe matki, wyhodowane w jednej rodzinie, przy wyjściu z matecznika znacznie różnią się kolorem pomiędzy sobą). Prawdopodobnie praktyka mówi, że od jaśniejszej (żółtej) matki bywają łagodniejsze pszczoły, od czarnej — złośliwsze. U mnie stało się w tym wypadku nieco inaczej. Najłagodniejsze

[1]) Wzmianka o niej na str. 169 P. P. za 1933 r. nr. 6.

pszczoły są w ulu (w roku bieżącym), który dał te roje (przeglądam bez dymu). Następnie — łagodne (potrzebują mało dymu) pszczoły w roju z ciemną matką i bardzo złośliwe — z matką jasno-żółtą. Co do pracowitości tych rodzin w roku bieżącym, to powiedzieć nie mogę nic, albowiem miodobrania tego lata prawie i nie było.

Konstatując to wszystko, zaznaczam i podkreślam, że moje matki-siostry wyhodowane były przez jedne i te same pszczoły - karmicielki. Ul, znajdujący się w polu, był pozbawiony niepotrzebnych doglądów i zdenerwowań. Co się tyczy zapłodnienia matek, to na 99,99 proc. one były zapłodnione trutniami z własnej rodziny. A różnica w charakterze następnego pokolenia pszczół powstała i to b. wielka. Niech profesorowie - biologiści mnie to wytłumaczą, lecz gruntownie uzasadnia swoje teorje, albowiem hipotez ich nie uznaję za słuszne... Prawdopodobnie jak między ludźmi, od dwojga rodziców, powstają ich dzieci nie mające nic wspólnego, ani w rysach zewnętrznych, ani w charakterze ze swemi rodzicami, tak i między pszczołami — od łagodnych rodziców mogą powstać złośliwe dzieciaki.

M. Sienicki

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

ODEZWA ZJEDNOCZENIA ZWIĄZKÓW PSZCZELNICZYCH RZECZYPOSPLITEJ POLSKIEJ

W dniu 29 października b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Delegatów, Związków, Stowarzyszeń i Towarzystw pszczelniczych R. P. Po przyjęciu sprawozdania dotychczasowego Zarządu Naczelnej Organizacji Pszczelniczej, po udzieleniu absolutorjum oraz po przyjęciu do wiadomości rezygnacji członków Zarządu — Walne Zgromadzenie po dłuższej dyskusji uchwaliło statut dla naczelnej organizacji pszczelarzy w Polsce. Naczelna Organizacja Pszczelarzy w Polsce będzie odtąd nosiła nazwę: „Zjednoczenie Związków Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej".

Dokładny statut będzie rozesłany do czasopism pszczelarskich z prośbą o ogłoszenie. Po uchwaleniu statutu walne zgromadzenie delegatów dokonało wyboru nowych władz Zjednoczenia.

Wybrani zostali do Zarządu: Kazimierz Bajorek — prezesem, Ludwik Liczbański — zastępcą prezesa, ks. Antoni Margoński i Juljan Piwowarski — ławnikami, Kazimierz Gułkowski — sekretarzem, inż. Leopold Pawłowski — zastępcą sekretarza, Leonard Kozikowski — skarbnikiem.

Zastępcami członków Zarządu wybrano: Stanisława Jasińskiego, Emanuela Biskupka, Józefa Balcera.

Do Komisji Rewizyjnej weszli jako członkowie: Stanisław Brzósko, Stefan Bolman, Andrzej Szczotka; jako zastępcy: Józef Bułka i Michał Pater.

Pewna ilość Związków, Stowarzyszeń i Towarzystw zgłosiła ustnie przez swych delegatów przystąpienie do Zjednoczenia. Ze względu na ustawę o Stowarzyszeniach oraz w myśl par. 12 statutu Zarząd Z. Z. P. R. P. wzywa zainteresowanych o formalne zgłoszenie wstąpienia do Zjednoczenia. W zgłoszeniu należy: a) podać dokładną nazwę Związku, Stowarzyszenia, względnie Towarzystwa, b) wyrazić wyraźnie wolę wstąpienia do Zjednoczenia, c) podać ilość członków, d) zgłoszenie o-

patrzeć podpisami osób uprawnionych. P. P. Redaktorowie czasopism pszczelarskich proszeni są również o oficjalne zgłoszenie przystąpienia do Z. Z. P. R. P. Zgłoszenia te konieczne są do ustawowej rejestracji Zjed. Zrzeszeń Pszczel. R. P.

Zarząd Z. Z. P. R. P. zaznacza wkońcu, że w zasadzie pozostał ważny statut ogłoszony w N-rze 8 „Pszczelarza Polskiego" oraz w N-rze 9 i 10 „Bartnika Polskiego", po przyjęciu przez Walne Zgromadzenie Delegatów zmian mniejszego znaczenia.

Wszelką korespondencję w sprawie Zjed. Z. P. R. P. należy kierować pod adresem prezesa, Warszawa, ul. Smolna 35 — 8.

Czasopisma pszczelarskie proszone są o przedruk niniejszej odezwy.

Za Zarząd Z. Z. P. R. P.
K. Bajorek, prezes

SPRAWOZDANIE OKRĘGOWEGO TOWARZYSTWA PSZCZELNICZEGO POW. CZĘSTOCHOWSKIEGO

W dniu 8 października b. r. odbyło się w sali Sejmiku o godz. 13 zebranie członków T-wa Pszczelniczego w Częstochowie przy udziale wszystkich członków.

Przewodniczył wiceprezes p. Stanisław Baryłski, który wygłosił referat o zaopatrzeniu uli na zimę.

W sprawie cukru skażonego dla pszczół zabierało głos kilkunastu członków i w rezultacie złożono wniosek w formie podania do Zarządu następującej treści:

„Wszyscy obecni na zebraniu stwierdzają, że na skutek propagandy Zarządu i w wykonaniu hasła naczelnych władz o wyścigu pracy, pasieki swoje wydatnie powiększyli i przez to są narażeni na straty, gdyż miodobranie zawiodło i pszczoły muszą podkarmiać cukrem drogim.

Wobec tego oświadczają, że będą zmuszeni likwidować część swoich pasiek, o ile Zarząd nie uzyska pozwolenia na otrzymanie taniego cukru dla podkarmiania pszczół w ilości 5 kilo na każdy rój każdorocznie, gdyż otrzymywane dotychczas 2 kilo jest stanowczo za mało nawet do wiosennego podsycania.

Z zazdrością czytamy w pismach, że nasi koledzy zagraniczni, otrzymując po 12 kilo na ul cukru, w dodatku bez zanieczyszczenia, mogą produkować miód na eksport, podczas gdy nam dużo brakuje na własne potrzeby".

2) Uchwalono zwołać na 4 marca 1934 r. zebranie walne celem wybrania nowego zarządu, obowiązując obecny zarząd do sprowadzenia cukru na 1934 r. w ilości po 5 klg. możliwie najrychlej.

3) Przyjęto do wiadomości oświadczenie Zarządu, że uchwały z dnia 11 grudnia 1932 r., zamieszczone w „Pszczelarzu Polskim" Nr. 1 za 1933 r. na str. 16 — 17, będą obowiązywać i na rok 1934, z tem, że dni zebrań będą 4 marca, 8 lipca i 7 października o godzinie 13 w sali Sejmiku, jak również aprobowano dokonaną przez Zarząd subskrybcję 6% Pożyczki Narodowej.

Po stwierdzeniu, że rok obecny dla pszczelarzy jest niemal katastrofalny i że tylko pomoc Rządu może sytuację poprawić, zebranie zakończono.

Ign. Młodkowski.

ZJEDNOCZENIE A PSZCZELARZE B. ZABORU ROSYJSKIEGO

Na zebraniu delegatów Związków pszczelniczych w dn. 29 października b. r. najwięcej czasu zajęła sprawa nazwy Centrali, oraz sprawa ilości

głosów, jakie mają przysługiwać poszczególnym Związkom na Walnych Zebraniach. Obie sprawy zostały załatwione według koncepcji i życzeń Związków: Wielkopolskiego, Pomorskiego i Śląskiego.

Co do nazwy, to wolelibyśmy inną, ale nie przywiązujemy do tego większego znaczenia. Inaczej przedstawia się sprawa ilości głosów na zebraniach. Zostało przegłosowane, że od każdych 100 członków będzie 1 delegat. Jeżeli, dajmy na to, dany Związek ma 1000 członków, może mieć 10 delegatów i 10 głosów, które mogą być przekazane jednemu delegatowi. Wobec tego w Związkach o większej ilości członków, jak np. Wielkopolski będzie rozporządzał na zebraniach ogólnych coś 30 głosami. Związki: Wielkopolski, Pomorski, Śląski i *Mił.* Tow. Pszcz. w w Rudniku nad Sanem będą miały łącznie około 60 głosów.

Pszczelarze zaś b. zaboru rosyjskiego, obejmującego terytorjalnie prawie dwie trzecie Polski, będą mieli zaledwie kilka głosów, gdyż nasze najliczniejsze Towarzystwa nie mają więcej ponad 100 członków, a więc mogą mieć tylko po jednym delegacie. Oponowałem silnie przeciwko tak niedemokratycznej zasadzie, ale byłem z nieliczną garstką przegłosowany *). Delegaci zachodnich województw uzależniali od tego swoje przystąpienie do Zjednoczenia. Pozornie mówili słusznie: to wasza wina, dlaczego nie zorganizowaliście się tak jak my. Nie jest to jednak naszą winą, oni nie napotykają tych trudności co my przy tworzeniu samodzielnych Zrzeszeń pszczelniczych, gdzie władze administracyjne i personel fachowy C. T. O. i K. R. nakłaniają do zakładania tylko sekcyj swych Stowarzyszeń. Nasi Koledzy z zaboru pruskiego odziedziczyli prawie gotową organizację po zaborcach, my do takiej i po 25 latach nie dojdziemy. Nie sądzę, żeby nam się przez to większa krzywda dziać mogła, przy decydowaniu o sprawach pszczelniczych w Polsce. Może się jednak zdarzyć, że jakaś uchwała na naszą niekorzyść wypadnie, a my będziemy bezradni. Daleki jestem od myśli, żeby ogólne sprawy pszczelnicze miały mniej leżeć na sercu poznaniakom lub ślązakom niż nam, ale stać się to może dzięki nieznajomości stosunków pasiecznych w innych częściach Polski. Czyż delegat tamtejszych pszczelarzy posiadaczy pasieczek paro lub kilko-ulowych wczuje się należycie w potrzeby naszych właścicieli wielkich pasiek. Przecież taki Wł. Kołodziejczyk ma więcej uli z pszczołami, niż w tamtych stronach stukilkudziesięciu pszczelarzy. Nie mamy jednak powodu do rozdzierania szat, trzeba tylko umieć z tego wyciągnąć odpowiednią naukę, mianowicie: **musimy się organizować,** zakładać Towarzystwa, Koła czy Oddziały pszczelnicze, aby choć w części poprawić swój stan posiadania w Zjednoczeniu.

Pszczelarz Polski ze swej strony usilnie dopomagać w tem będzie.

Jak tylko zostanie ułożony statut dla oddziałów i Towarzystw, podamy go do ogólnej wiadomości w P. P. Rąk nam nie wolno zakładać, musimy nadrobić to, co nie z naszej stało się winy.

Po zakończeniu zebrania odbyła się króciutka narada nowowybranego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, na której na wniosek p. Piwowarskiego postanowiono uznać Pszczelarza

*) (To było nawet jednym z powodów, dla których nie chciałem przyjąć udziału w zarządzie Zjednoczenia! Oświadczyłem, że mogę należeć do Komisji Rewizyjnj, tak też się i stało, na Walnych Zebraniach będę miał prócz tego głos jako Redaktor P. P.).

Polskiego za organ Zjednoczenia i w nim drukować wszystkie komunikaty Zarządu Zjednoczenia, prosząc jednocześnie inne czasopisma o przedrukowanie. Redakcja P. P. jak najchętniej zgodziła się na to.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

CZY ZŁE ZIARNO?

Pisząc do „Bartnika Postępowego“ we Lwowie mój artykuł: „Czy dutkarstwo musi być zbrodnią?“ — miałem na celu zwrócić uwagę pasieczników na dość często praktykowany zwyczaj nieuczciwych pasieczników, którzy w zbrodniczy sposób stwarzają sobie nowe pnie, nie wiedząc nawet o tem, na jaką karę narażają się.

Celem moim zatem było zapobiec tym praktykom, a zatem nie mogłem uważać mego artykułu za „zły posiew“.

Każdy jednak, nawet dobry posiew, jeżeli dostanie się do wiadomości ludzi nieuczciwych, może być wypaczony, ale nie mogłem się tem krępować, bo wiem z praktyki swojej, że przestrzegałem zawodowych dutkarzy i moje przestrogi odniosły skutek.

Dziwi mnie zatem, że mogła się znaleźć jakaś pani, która zachwycała się dutkarstwem, jak to pisze p. Piotr Pirogowicz z Wołynia w „Pszczelarzu Polskim“, nr. 10 z roku 1932.

Zresztą o dutkarstwie pisał już **Lubieniecki i profesor Ciesielski,** i nie spotkali się z takim zarzutem.

Drugim celem moim było **uświadomić poszkodowanych,** którym nieraz dutkarzy wyżądzają szkodę, a poszkodowani nie wiedzą, dlaczego nagle siła w ich pasiece maleje.

Teraz ostrzeżeni i pouczeni będą wiedzieli, jak się należy bronić, i to było moim celem najważniejszym, bo lepiej jest jeżeli poszkodowany wie, skutkiem czego szkodę ponosi i co mu robić należy.

Trzecim moim celem było **zwrócić uwagę Policji Państwowej,** że w razie odkrycia dutkarstwa, winna ścigać je z całą surowością i dlatego chciałem ją pouczyć, po czem dutkarstwo poznać i wyśledzić można. „Bartnika Postępowego“ z moim artykułem porozsyłałem do wojewódzkich i powiatowych Komend P. P., a nadto do niektórych posterunków P. P., gdyż, jako sędzia, wiem z 20-tokilkuletniej praktyki, że nigdy nie wniesiono do naszego Sądu doniesienia przeciw dutkarzowi, chociaż o faktach dutkarstwa w naszych okolicach słyszałem oddawna.

Wreszcie ostatnim celem moim było **wskazać sędziom, jak mają traktować taką sprawę,** jeżeli kiedyś dostaną doniesienie karne przeciw dutkarzowi, lub też skargę procesową.

Jeżeli p. E. Radomski z Klewania skarżył się, że dutkarstwo rozmnożyło się w tamtejszej okolicy, to przypuszczam, że osobnicy trudniący się tym fachem, **nie czytali Bartnika i nie potrzebowali czekać na mój artykuł, i napewno swój fach uprawiali oddawna,** a tylko p. Radomski i inni nie zdawali sobie sprawy dotychczas, skutkiem czego szkodę ponoszą, i jeżeli dutkarstwo stwierdzili, to powinni zwrócić się do Policji Państwowej z interwencją tembardziej, jeżeli szkoda wyrządzona przez dutkarzy jest rzeczywiście tak znaczna.

Nie przypuszczam zatem, aby dutkarstwo wzrosło dzięki memu artykułowi, ale jestem pewny, że po-

szkodowani, Policja Państwowa i Sądy zwrócą uwagę na dutkarzy i odpowiedniemi karami zapobiegną dalszemu szerzeniu się dutkarstwa.

Nie gloryfikowałem dutkarstwa w swoim artykule tak, jak gloryfikowała je owa jakaś Pani, **której uwagi były nie na miejscu i nie nadawały się do powtarzania.**

Uwagi p. Radomskiego mogą mieć pozory słuszności, ale jestem przekonany, że w różnych okolicach tak samo jak u nas jest dużo pasieczników o własnem wykształceniu, u których wiadomości fachowe przechodzą z ojca na syna i między tymi właśnie jest najwięcej dutkarstwo rozpowszechnione, bez czytania jakichkolwiek pdręczników.

Obecny kodeks karny w artykule 257 za kradzież nakłada karę więzienia do lat 5-ciu, i wobec wysokości szkody spodziewać się należy, że żaden sędzia nie zastosuje nadzwyczajnego złagodzenia kary, gdyż nie będzie mógł przyjąć, że przy dutkarstwie zachodzi przypadek mniejszej wagi, ani też uwolnić sprawcę z powodu tego, że z nędzy dokonał kradzieży przedmiotu pierwszej potrzeby, gdyż uwolnienie takie może nastąpić tylko przy kradzieży rzeczy małej wartości, a szkoda, jaką wyżądza dutkarz, nie może być za taką uznana.

Stąd też wszyscy mogą być bezpieczni, **ale powinni się starać o należyte ściganie dutkarzy** — i o potępianie tego karygodnego procederu.

Edmund Uranowicz
wiceprezes Sądu okręgowego w Brzeżanach, Wschodnia Małopolska.

Z PODKARPACIA

Piszę kilka słów o mojej wsi i gospodarce pasiecznej, jaką prowadzimy.

Tegoroczny sezon pasieczny bardzo ubogi, prawie katastrofalny. Nie otrzymaliśmy nic od naszych pszczółek, ale musieliśmy im dać na zapasy zimowe syropu cukrowego po 6 kilogramów, aby nasze pupilki nie zginęły z głodu. Okolica obfituje w florę miododajną, przy sprzyjających warunkach atmosferycznych może dać duże rezultaty. Pasiek dużych u nas niema. Cała wieś liczy około 130 pni; są 2 pasieki po 20 pni, reszta po 2, 4, 6, 8 pni.

System uli słowiański na 12—16 ramek. Warszawskich i Amerykańskich prawie że niema. Pism nie czytają pszczelarskich. Gospodarstwo prymitywne. Przy umiejętnej gospodarce i zastosowaniu nowoczesnych metod i silnych pniach, można osiągnąć wspaniałe rezultaty.

Pożytek mamy od wczesnej wiosny. Drzew miododajnych dużo, jak wierzby, kasztany, akacje, następnie lipy, z których główny pożytek, i sady. Z roślin: koniczyna biała, łąki oraz wyka siewna. Przy dobrym roku i silnych pniach można otrzymać po 25 kg z pnia, oprócz zapasów zimowych. Nasi pszczelarze mało znają węzę sztuczną i miodarki. Dużo jest jeszcze do zrobienia, by pchnąć gospodarkę na właściwe tory. Pasiek nie pomnażają, gdyż boją się złych lat, kiedy trzeba dużo cukru kupić.

O własnem pszczelarzeniu napisze osobno.

Jan Rząca
Łużna.

DO REDACJI PSZCZELARZA POLSKIEGO

Zamierzam podzielić się z Szanowną Redakcją i czytelnikami z memi spostrzeżeniami w pszczelnictwie.

Stosunki tak się ułożyły, że od roku 1928 pasieki mojej nie mo-

głem doglądać z powodu urzędowania w innej, o 330 klm. oddalonej miejscowości tak, że musiałem pasiekę moją pozostawić na łasce losu to też przez te pięć lat wymarniała.

Wiosną bieżącego roku powrócinia do Torunia i zaraz zabrałem się do uporządkowania pasieki. Zacząłem jakby od nowa z 5-cioma koszkami Kanica. Wiosna tego roku była u nas bardzo zła tak, że było trzeba do połowy maja pszczoły podkarmiać. Już w końcu maja pszczoły były tak silne, iż byłem zmuszony dać nadsawki na 3 koszki, zaś dwie pozostawiłem na rójkę.

Pierwszego roja dostałem dnia 10 czerwca, drugi wyszedł następnego dnia, z koszki, która miała nadstawkę, w całości dostałem 7 roi i 34 klg. miodu. Wszystkie roje były obsadzane na całych ramkach sztucznej węzy.

Główny pożytek w Toruniu jest akacja i lipy, których mamy tu kilka tysięcy drzew. Niestety ciągłe deszcze i zimna nie pozwoliły pszczołom zbierać nektaru, a nie ustające zimne wiatry marnowały bardzo dużo muchy. Końcem lipca były ule pełne muchy, ale miodu ani na lekarstwo. Zaznaczyć muszę, że od dnia 20 lipca zacząłem pszczoły podkarmiać spekulacyjnie, a to dlatego, że pszczoły moje wywożę na wrzos, a chcąc mieć dobry zbiór z wrzosu muszą być silne roje.

Dnia 15 sierpnia wywiozłem wszystkie moje pszczoły do lasu, umieściwszy je u pewnego kolejarza. Tu pozostały do 16-go września. Aczkolwiek pogoda nie dopisała jestem całkowicie ze zbioru zadowolony. Nadmienić muszę, że gospodaruję w ulach 3-piętrowcach tak zwanych niem. normalnych, ramka 24⅓×18, a to z powodu, że wywożę na wrzos, a miód wrzosowy jest bardzo trudny do wytrzepania. Wytrzepanie wprost niemożliwe. Miód wrzosowy musi być wpierw rozgrzany.

Po przywiezieniu szczęśliwie pszczół do domu okazało się, że ule miodem jakby zakitowane, każdemu rojowi odebrałem po 10 ramek całkiem zasklepionych, pozostawiając jako zapas zimowy na każdy rój po mniejwięcej 30 funtów miodu. Obecnie dostały wszystkie roje po dwa kg. cukru i już na zimę uporządkowane.

Aczkolwiek ule moje mają ściany podwójne, pszczoły zakopuję w ziemię, a praktykuję to już od wielu lat z bardzo dobrym wynikiem.

W ziemi zazimowane pszczoły spotrzebują bardzo mało i to od 3-ch do 5-ciu klg miodu. W ten sposób zazimowane pszczoły nie trzeba wcześniej z ziemi wydobywać jak zakwitnie agrest. Dół w którym zazimujemy pszczoły można z boków wyłożyć słomą, długą, którą, ustawią się przy ścianach, jednakże kłosy muszą być poobcinane by niepotrzebnie wabić myszy. Spód dołu dobrze jest wyłożyć gałązkami jałowcu lub liśćmi włoskiego orzecha, a w razie braku tychże wysypać plewami jęczmiennemi, to wszystko odstrasza myszy, krety i inne robactwo. Pomiędzy ulami a powałą ziemi powinna być próżnia najmniej 20 ctm, a to dlatego, aby ule wilgocią z ziemi nie naciągały. Przykrywać można dół deskami lub drągami, a na to gałęziami świerkowemi lub jałowcowemi, a w ostateczności długą słomą. Ziemią przykrywam na 30 ctm. grubości, z umieszczoną na środku zwykłą rurką calową od drenów, rurka musi być zabezpieczona bo był dopływ powietrza, a woda w nią nie wciekała.

Jest to najodpowiedniejsze zazimowanie pszczół na suchych gruntach zwłaszcza w tym roku, gdzie cukru nie starczy do podkarmiania pszczół.

Antoni Falkowski.

Toruń, dnia 28 1933 r.

PARĘ UWAG STAREGO PSZCZCZELARZA

Każdy początkujący pszczelarz kombinuje, wysila się ile może, aby czemprędzej powiększyć swą pasiekę, jednak rzadko tak forsowne dążenia prowadzą do celu.

Najczęściej taki pszczelarz w lecie rojów nafabrykuje, a na wiosnę, a nawet w jesieni płacze nad trupami swych robotnic, obwiniając różne mniemane przyczyny takiego rezultatu, lecz tylko nie siebie. A co najgorsze, że takie wypadki zazwyczaj zniechęcają młodych pszczelarzy do dalszej hodowli pszczół.

Doświadczony pasiecznik posiadający kilka pni i nieco gotówki, może w jednym roku podwoić, a nawet potroić swoją pasiekę, choć sam wtedy miodu nie powącha, lecz nie wszędzie to się opłaca. Czasami lepiej kupić roje, niż rozmnażać swoje.

Normalnem powiększeniem pasieki rocznie jest 50%, czyli **z dwóch pni jeden rój.** Trzymając się tej zasady, pasieka stale będzie powiększała się i miodu się zbierze. Aby ten system gospodarki przeprowadzić, możebnie korzystniej, podaję tu radę do jego wykonania.

W końcu maja, kiedy pszczoły już dojdą do siły, należy każde dwa blisko siebie stojące ule stopniowo zbliżać (przez 3—4 dni o pół metra ku sobie) skierowując wylotami w jedną i tą samą stronę, aż dopóki nie staną „sąsiedzi" tuż przy sobie. W pniu więcej skłonnym do rojenia (w którym będzie większa ilość trutni i więcej wylągu pszczół na ganeczku należy przejrzeć gniazdo; jeżeli okażą się zaczerwione mateczniki, to zaraz jedną ramkę z tymże przestawić do brzegu, aby zawsze można było ją zabrać bez ponownego rozbierania gniazda. Na drugi dzień o ile będzie sprzyjać pogoda, bierze się przygotowaną z matecznikiem ramkę i pszczołami na niej od jednego „sąsiada" i ramkę z odkrytym czerwiem bez pszczół do drugiego „sąsiada", a reszta dopełnia się tak wyposażony ul w miejscu dwóch „sąsiadów", a ich odnosi się w różne strony o 10 metrów (po 2—3 dniach można je przestawić gdzie się chce). Wszystkie lotne pszczoły z obu „sąsiadów' zlecą się do nowego ula, szybko odbudują się i dopóki wyjdzie młoda matka, obleci się, zacznie czerwić, to pszczoły całą swą siłę i energię użyją na zbiór miodu. W macierzystych ulach pszczoły zniszczą wszystek czerw trutowy i mateczniki, prędko dojdą do siły i na zimę zaopatrzą się w miód. (Na drugi dzień po odrojeniu należy im dać po plastrze z wodą).

Gdyby w macierzystych pniach były stare matki, to najlepiej je zamienić na 3-ci dzień po zlocie pszczół do nowego ula, kiedy mateczniki już będą zniszczone. W razie gdyby zapasowych matek nie było, to na drugi dzień po odrojeniu zniszczyć starą matkę, a dać matecznik.

Najważniejszy warunek tego systemu, aby niedopuścić w „sąsiadach" do zasklepienia mateczników, bo się pszczoły wyroją same.

Hajnówka.

P. Rzepecki.

Komunikat W. W. T. P. Pomimo usilnych starań Zarządu większego przydziału cukru ponad 2 klg. nie otrzymaliśmy. Na wiosenne podkarmienie dostaniemy znowu po 2 klg.

Z OBCYCH CZASOPISM

Co wpływa na miodzenie roślin.

Styczeń, 1933 r.

Pod tym tytułem zostanawia się K. Mutz nad przyczynami zmiennych zbiorów miodu w poszczególne lata. Autor przypomina słowa Berlepscha, który twierdził, że wczesna wiosna jest zawsze zapowiedzią marnego pożytku, natomiast gdy wiosna jest późna, zbiory miodu są zawsze dobre. Dalej tenże wspomina, że zdobył pewną wprawę w przepowiadaniu jakości pożytku pszczelego, podpatrując przyrodę i wnioskując z zakwitania niektórych roślin. Gdy tarnina zakwita pod koniec kwietnia, pożytek nie jest wart wzmianki, gdy zaś kwitnie w maju, pożytek jest dobry). Piszący zwraca również uwagę na okoliczności, o których pszczelarze często w dobrym roku zapominają, mianowicie, że pod koniec bardzo dobrego miodozbioru matki są b. ograniczone i skrępowane w czerwieniu nadmiarem miodu w plastrach gniazdowych wskutek czego płodne matki nie mogą czerwić, maksymalnie zaś ograniczoną przestrzeń zaczerwią również matki liche, a pszczelarze ma wrażenie, że ma matki wszystkie dobre i płodne i o ile się nie dopatrzy, rezultat na wiosnę przyszłą jest taki, że pnie są słabe, nie dojdą na czas do siły i zbiory miodu są marne, bowiem stare pszczoły przez zimę wyginą, a młodych brak i matki są wyczerpane, a choć są gdzie i młode płodne matki, to gdy niema komu dbać o nowe pokolenie pszczół, to siłą faktu ograniczają się w czerwieniu.

Rheinische Bienenzeitung,
grudzień, 1932 r.

Roślina przeciwko motylicy.

Na zapytanie, czytelnika, czy są rośliny, które można zasadzić w pasiece przeciwko motylicy, redakcja odpowiada, że są trzy; następujące: silne pnie, czystość i porządek.

The Bee World,
Styczeń, 1933 r.

Miesięcznik ten jest ciekawem pismem międzynarodowem, w którem umieszczone są zajmujące prace wybitnych pszczelarzy wszystkich krajów. Wymieniony numer przynosi m. i. następujące artykuły: „Pokarm czerwiu, a witamina E.“. (do którego później jeszcze powrócę) oryginalną pracę znanego amerykańskiego eutomologa Snodgrass“a z licznemi, b. dokładnemi rysunkami mikroskopowemi p. t.: „Jak pszczoła żądli“. Autor miał wykład na ten temat na V Międzynarodowym Kongresie Eutomologów w Paryżu. Dr. Thompson zastanawia się: „Kiedy jad pszczeli powoduje śmierć?“ Znajdują się również szczegółowe opisy o pszczelnictwie w różnych krajach. Zapewne Szanownych Czytelników „P. P.“ zainteresuje, jak powodzi się pszczelarzom, gdzieindziej. Bardzo zajmujący opis pod tytułem: „Warunki pszczelnicze w Nowej Zelandji“ pióra „The Bee World“. Dto co tenże pisze: Nowa Zelandja podzielona jest pasmami wysokich gór na strefy wskutek tego, są bardzo zmienne warunki klimatyczne. Zbiory miodu wahają się również bardzo — i są rozmaite. Na wielką skalę produkowany jest miód z białej koniczyny. Bardzo ważną rolę odgrywa tam pożytek z wierzb w październiku, których mnóstwo rośnie nad nizinnemi brzegami rozlewnych rzek. W dobrym sezonie — jeśli jest kilka tygodni pięknej pogody — wiele moich pni, pisze autor, zebrało powyżej 50 kg. miodu z wierzb. Czerw spotrzebuje go. Taki zbiór jest b. silną podnietą do czerwienia wskutek czego następuje wnet nieposkromiona i kłopotliwa rójka. Na tem pożytek się urywa i w zbiorze miodu następuje długa przerwa. Pogoda jest nadzwyczaj kapryśna i zmienna. Około połowy grudnia, a częściej na początku stycznia następuje zbiór z koniczyny, który trwa najdalej do 20 stycznia corocznie. Kolejne sezony 1927-28 i 1928-29 były w Nowej Zelandji nadzwyczajne pod względem zbioru miodu. Był dobry zbiór z wierzb, nastąpiła długotrwała i piękna pogoda. Pszczoły bardzo się roiły. Nastąpiły ciepłe deszcze tak, że koniczyna

dobrze obrodziła i miodowała. Potem przyszła rzecz ostateczna, a potrzebna — około dziesięciu dni cichej, ciepłej pogody, wcześnie w styczniu — a miód poprostu lał się do uli. Wiele pasiek zanotowało przeciętnie nadwwyżkę 125 kg. miodu i więcej. Ale nie zawsze są takie obfite i wymarzone zbiory. Następne trzy sezony były marne, a każdy z innego powodu. 1929-30 zapowiadał się nieźle, gdyż rozpoczął się deść dobrą pogodą. Wierzba dopisała; czerwiu dużo. Październik, listopad, grudzień normalne; biała koniczyna obfita, lekki zbiór tejże w grudniu; główny zbiór w styczniu zapowiadał się obiecująco. Nadzieje nieziszczone, bo styczeń okazał się zimnym i dżdżystym miesiącem. Ostateczny zbiór daleko poniżej normalnych, przeciętnie 45 kg. z pnia, co uważane jest za zbiór lichy. W następnym sezonie 1930/31 powody marnego zbioru miodu były krańcowo przeciwne. Wierzby nie dopisały z powodu zimnej i mokrej pogody. Potem znowu chłody trwały nadal, lecz bez deszczu, tak, że biała koniczyna nie wyrosła. Rozwój pni spóźniony. Jeszcze była nadzieja na białą koniczynę, lecz nastąpiły gwałtowne ulewy z wichurą, b. szkodliwe i wprost zabójcze dla pszczół, dlatego, że po ulewie następuje odrazu upał i szybkie parowanie pól.

Pszczoły wywabione silnym zapachem nektaru koniczyny, przy parnem powietrzu wylatują hurmem na pożytek. Momentalnie następuje druga serja gwałtownej wichury z deszczem: pszczoły są poprostu wbite w ziemię i zalane wodą i giną masami albo odrzucone wichurą na daleką odległość, gdzie błądzą bezsilnie. Tylko najwytrwalsze i niedobitki wracają. Tak było w r. 1931 przez trzy tygodnie. Można sobie wyobrazić spustoszenie. Pnie tępniały w oczach, a biała koniczyna została poprostu spieczona. Lecz co najgorsze, miód złożony w ulach wskutek gorąca tak zgęstniał, że nie można go było wytrząsać. Zbiór zawiódł; wynosił przeciętnie 35 kg. tym razem. Ale najgorsze miało dopiero przyjść. Rok 1931/32 zawiódł całkowicie. Zimno i deszcze zniszczyły wierzbowy pożytek zupełnie i pszczele zapasy wyczerpały się. Nastąpiła niepamiętna susza, która trawała od października do lutego. Biał koniczyna wypaliła się kompletnie. Autor podkarmił wszystkie swoje pnie po 12 i pół kg. miodu, które wystarczyły zaledwie do nowych zbiorów z wierzby, na szczęście dobrych". Autor kończy: Jesteśmy za bardzo zależni od niezależnej pogody, ale cóż my możemy na to poradzić?"

„The Australasian Beekeeper",
luty 1933 r.

Walka o drzewa miododajne.

Numer lutowy tego pisma poświęcony jest specjalnie obronie drzew miododajnych, gdyż w Australji ostatnio powstała silna tendencja usuwania drzew twardych, wydzielających w wielkiej obfitości cenny nektar. Redakcja „The Australasian Beekeeper" wszczęła energiczną propagandę celem ochrony rodzinnych nieocenionych dla pszczelarzy okazów drzew. Zorganizowała mianowicie „Fotograficzny konkurs drzewny" oraz „Protekcyjną Ligę Pszczelarzy". Na apel redakcji pszczelarze, amatorzy fotografji, nadesłali 45 zdjęć wspaniałych okazów, krajowych drzew miododajnych. Nagrodzone zdjęcia zostały umieszczone we wspomnianym numerze. W Australji bardzo dużo miodu otrzymuje się z drzew wogóle; nawet można je uważać za jedyne źródło nektaru. Wśród tychże dominujące miejsce zajmują wszelkie odmiany eucaliptusów. Drzewa te rosną tam nadzwyczaj szybko, jedną stopę na miesiąc. Rozpowszechnione są tam bardzo następujące odmiany eukaliptusów: e. melli dorra, korona drzewa tego rozrasta się do 80 stóp szerokości; jest ono ogólnie uważane za najcenniejsze. Drugie miejsce zajmuje e. sideroxylon i następuje e. paniculata i e. rostrata, które również wyrasta do olbrzymich rozmiarów oraz e. fcifolia i inne. Te ostatnie w ciągu dziesięciu lat wyrosły do 40 stóp wysokości, formując piękną i potężną, a proporcjonalną do swego wzrostu koronę. Tych drzew redakcja broni przed nierozumnem wycięciem i zaleca gorąco, by je sadzono nadal. Na poparcie zaś

swych wywodów przytacza co następuje: Żydzi w wielu krajach czczą swych wielkich ludzi tem, że zasadzają, ku ich pamięci lasy w Palestynie. Żydzi australijscy czynią obecnie starania, by ku utrwaleniu pamięci zmarłego zasłużonego żyda sir John'a Monach'a zalesić teren w Eretz Israel w Palestynie. Najodpowiedniejszemi drzewami na ten cel okazały się eucaliptusy australijskie z powodu ich szybkiego wzrostu dlatego wysłano 10.000 tych drzew z Australji do Palestyny, by służyły opisanemu celowi.

„Gleanings in Bee Culture"

Grudzień 1932 r.

Matki pszczele czystej rasy

Erwin C. Alfonsus przypomina, jak uzyskać czystą rasę pszczół metodą Dathe'go, nawet w pasiece hodującej więcej ras pszczół. Dathe najpierwszy sprowadził włoszki do Niemiec. Hodował on włoskie matki pszczele w czystości rasy w okolicy otoczonej pasiekami pszczół krajowych i wysyłał zapłodnione matki do różnych stron świata. Jego młode matki wylęgały się w ulikach matecznych małego rozmiaru, które zaopatrywał obficie w trutnie czystej rasy włoskiej. Te uliki umieszczał na kilka dni do ciemnej piwnicy. Gdy matka dosięgała wieku zapłodnienia (6—8 dnia od wygryzienia się) wystawiał uliki z piwnicy o godz. 4.30 popołudniu, gdy ustał oblot trutni. Obracał uliki do zachodu, do słońca i skrapiał pszczoły letnim syropem. Pobudzone pszczoły i trutnie wnet zaczynały przegrę. Dojrzała matka wychodziła na lot weselny i zwykle następowało zapłodnienie z jednym z selekcyjnych trutni. Gdy manipulacja nie udawała się od razu — była powtarzana aż do skutku.

Tłumaczył Władysław Flejter.

TO I OWO

Dwa kilo cukru na jeden rój pszczół, tak jest postanowione przez czynniki miarodajne. Dwa kilo cukru z piaskiem i trocinami. Pszczelarz i tylko taki wie, co to jest za zupa, gdy się to gotuje i jeszcze obmyślają, czem to ten cukier zaprawić, by broń Boże ktoś nie zużył go do innych celów. Nie wiem i nie rozumiem tego, czy są pszczelarze, którzy by zużywali taki cukier kosztem swych pszczółek. Ale przypuśćmy, że na 100 pszczelarzy jeden znajdzie się taki, który zamiast dać swym rojom cukier, spotrzebuje takowy, czy zrobi to z rozkoszy? Z pewnością nie, bo proszę mi wierzyć, że doszło tak daleko, że ludność wioski całemi miesiącami nie kupuje ani funta cukru. Rozmawiałem z pewnym kupcem, który miał duży skład w tejże wsi, tenże opowiadał mi, że jeszcze pierwsze lata po wojnie sprzedawał miesięcznie 5—7 worków cukru, dziś nie sprzeda 5-ciu worków przez cały rok. Tu nie chodzi już o obrót tym cukrem, tu chodzi o coś więcej, panowie cukrownicy zapominają, że cukier konieczny jest jako składnik odżywczy, a choćby tylko dla dzieci. Po wszystkich dworcach przy wjazdach do miast widzi się duże napisy propagandowe „Cukier krzepi", tak szkoda, że ci panowie zapomnieli dopisać — krzepi angielskie świnie, tak, bo naszym cukrem po 18 groszy pasie się w Anglji świnie. To też nie jest do wytłomaczenia, że na ofertę złożoną przez Związek Pszczelarzy Warszawskich 45 gr. za kilo Związek cukrowników nie reagował. Rok obecny był tak fatalny dla pszczelnictwa, że jak mówią okoliczni pszczelarze nie pamiętają dawno takiego roku. Jestem mocno przekonany, że 1/3 pasiek w tym roku zginie, a jest to strata kilkumiljonowa

dla naszego kraju, lecz niestety, nie z winy pszczelarza.

Zima w roku 1928-29 była tak samo fatalna dla pszczół, u nas na Pomorzu wyginęło przeszło połowę pasiek. Szeroko było opisywane i komentowane zjawisko w powiecie Świeckim, tam bowiem wyginęło 3/4 pszczół. Skutki były te, że w całym powiecie nie obrodziły jabłka i trzeba było 2 lata czekać, aż znów wprowadzono do pierwotnego stanu pszczelnictwo, dopiero drzewa zaczęły rodzić.

Gdańsk i Niemcy wydawają po 4 kilo cukru skażonego piaskiem na rój pszczół, prócz tego można dostać w wolnym handlu w firmie „Polonias" syropu do pasienia pszczół po 40 f. za kilo pod nazwą „Nektarin" sam używałem tego syropu przed wojną, pszczoły lepiej zimowały jak na cukrze, czy nie warto by było i u nas taki syrop spropagować, a możeby to lepiej było, by jedna firma zajęła się tą fabrykacją i wysyłała na całą Polskę, a uniknęłoby się posądzeń, że cukier zje głodny pszczelarz, zamiast pszczoła. A teraz coś bardziej wesołego.

Było to w roku 1908 w Poznańskiem. Każdy, kto chciał pszczoły hodować, mógł zrobić wniosek do starosty dawniej landrahta z prośbą o przydzielenie mu zapomogi, wnioski takie prawie zawsze były uwzględniane, proszący prawie zawsze otrzymywał 15—25 marek jednorazowo. W dwóch sąsiednich wioskach w Poznańskiem postawili takie wnioski dwaj nauczyciele. Po pewnym czasie do wioski nazwijmy ją A. przyjechał wizytator, wówczas zwany Regimungsrat, Dr. Starker, był to wysoki pan z brodą, lat około 55, wizytuje szkołę, w końcu pyta nauczyciela, pan zrobił wniosek o zapomogę, na założenie pszczół, do czego pan te pieniądze potrzebuje? Nauczyciel, młody kawaler odpowiada — Panie radco, zamierzam kupić ule i pszczoły i pouczać dzieci, ponieważ w mej wiosce bardzo pszczelnictwo zaniedbane. Dr. Starker pochwalił plan nauczyciela, przyrzekając mu poparcie wniosku o zapomogę, odjechał do następnej szkoły B.

Ta sama wizytacja wkońcu zapytuje Dr. Starker nauczyciela o przyczyny jego wniosku, na co zamierza pieniądze użyć, nauczyciel odpowiada — Panie Radco, zamierzam ule kupić, a pan Radca mówi, no a pszczoły? Lecz pan nauczyciel z wielką miną doświadczonego pszczelarz(a (aczkolwiek był początkującym) mówi — będę roje robił, jakto pyta się p. Radca, no, zwyczajnie — robić sztuczne roje, co sztuczne roje? A tak, jak to się robi — pyta p. Radca, proszę — mówi nauczyciel, mogę zaraz pokazać. To ogromnie zaintrygowało p. Oberregirungsrata, bo nie mógł sobie wytłomaczyć, jak to można na poczekaniu zrobić roja. Zaznaczyć muszę, że dzień był parny i dżdżysty; nauczyciel poprosił p. Radcę i udali się obaj do ogrodu, który był za podwórzem. Nauczyciel zabrał siekierę, trzy kołki, prześcieradło, kołki wbił obok pasieki w ziemię, które lekko weszły, ponieważ grunt był rozmoknięty od ciągłych deszczy, pszczoły w koszce podkurzył, koszkę przewróconą postawił na kołkach, na te przykrył inną nową koszką, owinął prześcieradłem, no i zabrał do ręki dwa knebelki i zaczął pukać po dolnej koszce. Że taka robota wobec takiego dygnitarza była trochę denerwująca, samo przez się rozumie. Po pewnej chwili wydostała się jedna pszczoła, za nią druga, trzecia i zaczęły żądlić, co jeszcze więcej zdenerwowało nauczyciela, ręce zaczęły się trząść i w pewnej chwili

kołki się rozluźniły, a koszką, bąć na ziemię, teraz dopiero pszczoły zaczęły ciąć niemiłosiernie. Nauczyciel w nogi, p. Radca za nim, szczęście, że płot był z leżących desek i niski, więc nauczyciel przeskoczył płot, Dr. Starker za nim, wtem nauczyciel zauważył swą matkę, która właśnie zabierała się do dojenia krowy w oborze, więc woła do matki dwukrotnie (muter szlag zu) t. z. matko zatrzaśnij drzwi, a to w obawie, aby pszczoły nie napadły krowy. Matka, polka ledwie, że rozumiała po niemiecku, widząc biegnącego za synem pomyślała sobie, że jakiś opryszek napadł w ogrodzie jej syna, więc w obronie syna chwyciła stojącą pod oborą tyczkę, od grochu i wali uciekającego za synem Regirungsrata, dopiero w sieni szkoły nauczyciel zorjentował się, co się dzieje i co za nieszczęście się stało, i zaczął przepraszać p. Radcę, ten naturalnie w przyzwoity sposób nawymyślał nauczycielowi, a o zapomodze nie było mowy.

Od tego czasu nauczyciel X. nie chciał słyszeć nigdy nic o sztucznych rojach.

Antoni Falkowski

Najtańszy barometr

Niżej opisany barometr mam w użyciu od dwóch lat, a ponieważ o jego wprost nieprawdopodobnej czułości na zmiany atmosferyczne miałem możność się przekonać, przeto mam to sobie za obowiązek opisać do „P. P." ku uwadze i dla wygody Sz. czytelników, tembardziej, że tak tani i doskonały barometr dostępny jest każdemu.

Do budowy tegoż używam zwykłą butelkę po wódce pół lub jednąlitrową, oraz szklaną rurkę używaną w mleczarstwie o średnicy 1cm. Butelkę nalewam do połowy czystą wodą, przez odpowiednio wydrążony korek wkładam do butelki z dwóch stron otwartą rurkę i umocowuję ją tak, by jeden koniec rurki nie dochodził do dna na 2—4 mm., drugi zaś by wystawał ponad szyjkę butelki na 5—10 mm. Korek znajdujący się w szyjce naokoło rurki ma być wtłoczony głębiej i zalany pechem, kalafonją lub woskiem, rurka z wierzchu ma być otwarta. Otwór w korku najwygodniej wypalić rozżarzonym drutem. Odczytywanie stanu pogody następuje w ten sposób: Na butelce naklejamy paseczek papieru (wzdłuż butelki), równo z poziomem wody w butelce narysujemy na niem kreskę i napiszemy „Odmiana" przy dnie równo z końcem rurki również narysujemy kreskę i napiszemy „Susza", zaś w połowie pomiędzy temi dwoma kreskami damy kreskę trzecią z napisem „Pogoda", u samego wierzchu napiszemy „Burza", a w połowie pomiędzy odmianą a burzą — „Deszcz". Dla dokładniejszego odczytywania każdą odległość podzielimy jeszcze na 10 równych części. Odpowiednio do stanu pogody poziom wody w rurce obniża się lub podnosi i tak przy suszy obniża się aż do dna, zaś przy burzy podnosi się tak, że aż wybryzguje przez wierzch rurki. Zmianę pogody przepowie na 3 dni naprzód. Butelkę należy umieścić w oknie od północnej strony.

Pirogowicz Piotr

Nowosiółki — Klewań

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie. 1. Co najlepiej byłoby zasiać w starym sadzie, gdzie drzewa są już tak rozrośnięte, że zacieniają całą przestrzeń, aby mieć pożytek dla pszczół. Dotychczas przez kilka lat była trawa, którą na zimę chcę przekopać, znawozić, a na wiosnę posiać jakąś roślinę trwałą, miododajną. Gleba jest piaszczysta. Prosze więć o podanie mi rośliny i źródła jej nabycia.

2. W lecie b. r. zaobserwowałem dla mnie ciekawe zjawisko, a mianowicie: *2* obok siebie znajdujące się **b. silne roje**, będące w identycznych warunkach, t. zn. takie same ule, młode matki i t. d. w czasie miodobrania z jednego z nich odbierałem przez lipiec co tydzień około 3 klg. miodu, a z drugiego pół klg., albo wcale; przyczem pierwszy rój chętnie też ciągnął węzę, gdy drugi spełniał tę czynność b. powoli. Węzę podawa.em w czerwcu tak, że na czas miodobrania wszędzie ramki były już ukończone. Czyby jedne pszczoły były pracowite, a drugie nie, chociaż sa tej samej rasy? Czy wobec tego pożądaną byłoby rzeczą, aby z tego „pracowitego" roju wyhodować matki i dla innych rojów? Muszę nadmienić, że obydwa roje szybko doszły do wielkiej siły i obydwie matki b. dobrze czerwiły.

3. Czy jest jaka specjalna broszurka poświęcona opisowi budowy ulików matecznych i hodowli w nich matek?

4. Od 3 lat sieje w ogrodzie wiązankę wrotyczowa i mimo, iż ładnie kwitnie, pszczoły wcale jej nie oblatuja. Jaka tego może być przyczyna? Okolica pod względem miododajnych roślin jest biedna, a wiązankę siałem ratami, tak że w różnym czasie kwitła.

N. Iskierska.

Zawiercie, *28* października *1933* r.

Odpowiedź. Rośliny trwałej miododajnej nieradzilibyśmy zasiewać w sadzie, gdyż dla drzew owocowych jest konieczne częste poruszanie, spulchnianie ziemi czy to oraniem, czy też bronowaniem, kopaniem, motykowaniem. W ziemi nieporuszanej w sadzie b. wiele szkodników gnieździć się będzie, które potem wielkie szkody przyniosą drzewom. Lepiej więc zasiewać jakieś rośliny jednoroczne i po przekwitnięciu których powinno sie zaraz ziemię przekopać czy przeorać. Właściwe dla drzew, gdy cała przestrzeń ziemi jest ocieniona, najlepiej byłoby nic nie uprawiać, tylko utrzymywać powierzchnie ziemi stale przez wiosnę i lato w spulchnionym stanie t. zn. „czarnym ugorze". W tak zacienionem miejscu żadna roślina nie bardzo się uda. Najlepiej siać rośliny pożyteczne z czego innego w gospodarstwie domowem np.: seradelle, wykę letnia czy zimową, nostrzyk, grykę, peluszkę, wszystkie te rośliny udają się na ziemi piaszczystej. Ze specjalnych roślin miododajnych najlepiej może znosi cień ogórecznik (Borago oficinalis), znakomita roślina miododaina melisa turecka (Dracocephalum molddawicum), w cieniu bardzo źle rośnie. Jakotako uda się też rezeda wonna (Reseda odorata).

2. W pracowitości pszczół sa ogromne różnice w tej samej pasiece i tej samej rasy pszczoły z jednej rodziny sa pracowite, inne leniwe. Bardzo jest wskazane hodowanie młodych matek z tego pnia.

3. Jest tylko broszurka o hodowli matek Pechaczka przetłumaczona z niemieckiego przez Disa.

4. Wiązanka prawdopodobnie nie jest nawiedzana przez pszczoły, gdyż w cieniu nie wydaje nektaru.

Pytanie. Chcąc przechować przez zimę 10 rojów pszczół w ulach warszawskich, nadstawkowych w dole wykopanym w ziemi uprzejmie prosze o odpowiedź na poniższe pytania:

1. Czy dół wykopany w suchej ziemi, głębokości 1.30 mtr., odpowiednio długi w stosunku do ilości w poprzek stojących ściśle przy sobie uli, szerokości na długość uli z przejściem waskiem wzdłuż dołu dostępnym do wylotów uli, którego dach wysokości 1 metra od poziomu ziemi nakryty liściastą suchą trzciną i obłożony suchą ziemią grubości 20 centymetrów, ze wszystkich czterech stron bedzie dobrym dla przezimowania pszczół?

2. Czy o ile dam w jednym końcu wietrznik z rury, pszczołom nie będzie brakować świeżego powietrza?

3. Czy wniesione pszczoły w ulach do takiego dołu należy otulić, czy też pozostawić bez żadnego okrycia i czy wyloty oba maja być całkowicie otwarte?

4. Czy jest wskazanem regulować ciepłotę w takim dole przy pomocy 2-ch termometrów wiszacych w dole i nazewnątrz w cieniu, aby móc w razie zmiany temperatury zewnętrznej odpowiednio uzgodnić ciepłotę w dole i ile ciepła w stopniach Celsjusza winien posiadać taki dół?

5. Czy jest już wyhodowana odpowiednia rasa pszczół i gdzie, zdolna do zbierania nektaru z kwiatów koniczyny czerwonej i czy matka zapłodniona takiej rasy trutniem rasowym, dodana naszym zwykłym pszczołom, zostanie przez nie przyję-

ta i czy razem wyhodują swe potomstwo, zdolne do zbierania soków z czerwonej koniczyny i ile taka matka kosztuje.

Kazimierz Dzierżawski

Brześć Kujawski.

Odpowiedź. Sądzę, że pszczoły w takim dole będą miały b. dobrze.

2. Nie wiemy jaki jest dół, jeżeli jest dłuższy nad 6 metrów lepiej jest dać drugi wietrznik. 3. Poduszkami należy okryć gniazda pszczół wewnątrz uli. 4. Temperatura najlepsza jest koło zera, kontrolować można temperaturę, aby tylko pszczół nie niepokoić. 5. Jest taka rasa pszczół na Kaukazie w prowincji Mingrelja, o nieco dłuższych trąbkach, tak że pszczoły tej rasy zbierają nektar i z czerwonej koniczyny. Pszczoły te zostały sprowadzone do Polski i matki są sprzedawane przez paru hodowców, sprzedaje je też p. Piwowarski w Miechowie Kiel. (Ferma, Sad i Pasieka) jak w roku bieżącym w cenie 12 zł. za sztukę łącznie z przesyłką i opakowaniem. Zamawiać trzeba b. wcześnie zaraz po Nowym Roku, gdyż p. Piwowarski ma tyle zamówień, że później zamówionych nie może na czas dostarczyć. Wynikają nawet z tego powodu nieprzyjemne sprawy, a najczęściej winien jest zamawiający, że nie zastosował się do podanych warunków w ogłoszeniu. Ostatnio pomieścił pod bardzo niesmacznym tytułem B. W. jako przedruk z „Pozener Bienenwirt" żale spóźnione jakiegoś pszczelarza tamtejszego. P. Piwowarski mówił mi przy ostatniem widzeniu, że zainteresowani jego hodowlą matek zasypują go taką ilością listów, że on nie może temu podołać, no i kieszeń na tem b. traci, gdyż wiele listów nadchodzi bez załączonego znaczka na odpowiedź. Zanim ktoś jedną matkę nabędzie, to ze trzy listy przedtem napisze. Doradzałem p. Piwowarskiemu, aby dawał zbiorowe odpowiedzi w P. P.

O wartości pszczół kaukazkich wiele już było pisane w P. P. w ciągu ostatnich paru lat u b. wielu pszczelarzy zbiory miodu po zaprowadzeniu pszczół kaukaskich parokrotnie powiększyły się. Po dodaniu kaukaskiej matki, a trzeba to robić b. ostrożnie, po paru miesiącach wyginą wszystkie pszczoły krajowe, pozostaną tylko dzieci matki innej rasy, jak w tym wypadku kaukaskiej.

Od Redakcji P. P.

Rok kończy się, a konta b. wielu naszych Czytelników są niewyrównane!

Należy się za wysyłanego Pszczelarza od wielu za cały rok, od innych za pół roku, gdyż polegając na otrzymanych listach, w których proszono nas o prolongatę, podając terminy: **po miodobraniu, w jesieni** i t. p. Pszczelarza wysyłaliśmy. Prosimy więc jeszcze raz tych wszystkich o nadesłanie należnej opłaty. Czas też myśleć o opłacie na rok przyszły. W zeszycie 12 P. P. roześlemy wszystkim blankiety nadawcze P. K. O., aby Czytelnicy mogli dokonać wpłaty tą drogą bezpłatnie. Redaktor ze swej strony szykuje dorocznym zwyczajem upominki dla tych, którzy wniosą opłatę przed Nowym Rokiem i losowanie premij dla wpłacających w pierwszym kwartale 1934 r.

Pszczelarz Polski opiera swój byt tylko na opłatach za prenumeratę, o ile one nie wpływają, egzystencja czasopisma jest zagrożona, to niech wezmą pod uwagę wszyscy opieszale płacący. Dla niezamożnych Czytelników są czynione znaczne ulgi w opłacie, wielu wysyła się P. P. nawet bezpłatnie.

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

Przed zimą w ogrodzie

W listopadzie mamy zwykle dużo zajęć przedzimowych tak w sadzie jak i w ogródku warzywnym i ozdobnym. W sadzie kończyć należy sa-

dzenie drzewek, co można robić tylko w czasie gdy temperatura nie obniży się poniżej zera, nawet przy zerze drobne korzonki giną u drzewek, gdy są odkryte i wystawione na działanie mrozu kilkanaście minut.. W czasie bezmroźnym można sadzić drzewka nawet cały ten i przyszły miesiąc. O przygotowaniach przed sadzeniem pisaliśmy w Nr. 8 P. P. Teraz mając przygotowane doły i drzewka, samo sadzenie możemy bardzo szybko przeprowadzić. Przed samem sadzeniem korzenie drzewka nieco skrócamy, usuwając kawałki uszkodzone przy kopaniu, aż do zdrowego miejsca. Cięcie powinno być możliwie mało ukośne, dokonane nie nożycami, tylko ostrym nożem w kierunku od środka korzeni do zewnątrz. W dołku usypujemy z wierzchniej ziemi kopczyk, który udeptujemy, tej wysokości, żeby postawione na nim drzewko miało szyjkę dorzeniową równo z powierzchnią ziemi, a nawet nieco wyżej, gdyż liczyć się musimy z tem, że pomimo udeptywania ziemia w dole, a razem z nią i drzewko nieco opadną, jest więc obawa, że drzewko dostanie się potem za głęboko, co zwłaszcza w ziemi zwięźlejszej jest bardzo szkodliwe. Na kopczyku korzenie rękami rozkładamy, tak żeby nie krzyżowały się ze sobą, potem przysypujemy korzenie ciemniejszą ziemią. wolną od chwastów, sypiąc ziemię, potrząsamy ją tak na szpadlu, żeby padała jakby przesiana i dostała się wszędzie pomiędzy korzenie. Przy więcej zagęszczonych korzeniach ziemię napychamy gładkim palikiem lub co lepiej palcami. Po przykryciu korzeni ziemią udeptujemy ją silnie wokoło pnia drzewka, poczem resztę ziemi pozostałej z wykopanego dołka zbieramy i usypujemy z tego wokoło drzewka kopczyk wysoki 40—50 ctr., czem zabezpieczamy korzenie drzewka od przemarzania. Drzewko przywiązujemy do palika, jeżeli daliśmy je do sadzonych drzewek. Dla zabezpieczenia od przemarzania w pierwszym roku pni drzewek, owiązujemy je słomą, trzciną, gałązkami drzew iglastych, lub papierem ze starych gazet, ostatni materjał coraz częściej jest używany, doskonale bowiem zastępuje słomę. Gałązek w koronie nie należy przycinać teraz, gdyż to mogłoby spowodować przemarzanie przyciętych gałązek. Drzewka delikatniejszych odmian i gatunków jak orzechy włoskie, brzoskwinie i morele, należy owiązywać nietylko pnie, ale i całe korony.

Ziemię pomiędzy drzewkami w sadzie należy przed nastaniem mrozów przeorać zawsze tak, żeby bruzdy wypadały nie przy drzewkach, lecz pośrodku pasów, trzeba więc „zapędzać“ na drzewka. Przy rzędach drzewek orać płytko tylko jednym koniem. używać orczyka bardzo krótkiego i owiniętego na końcach szmatami, żeby przy oraniu nie uszkadzać pni drzew. Późne oranie czy kopanie ziemi pomiędzy drzewami ma tę zaletę, że b. wiele szkodliwych owadów, zimujących w ziemi, wyrzuca się na wierzch tejże, przez co zmarzną lub zostaną wybrane i pożarte przez ptaki grzebiące.

Bardzo polecić można bielenie pni drzew przed zimą, niszczymy przez to wiele owadów kryjących się w szczelinach kory na pniu, a

w największej ilości te, co powodują później t. z. robaczywienie owoców. Pomalowanie drzew przed mrozami na biały kolor zabezpiecza do pewnego stopnia pnie tychże od przemarzania, a także ogryzania przez zające. Przed pobieleniem korę łuszczącą się, odstającą zeskrobujemy, uważając, aby nie odkrywać jasnych żywych części kory, gdyż mógłby tu mróz ujemnie oddziałać. Pnie niemające odstającej kory, nie skrobiemy, tylko wprost malujemy. Do malowania przygotowujemy mieszaninę z 3-ch części wapna i jednej szóstej gliny żółtej czy siwej i tyleż krowieńcu (świeże odchody bydlęce). W Nr. 41 Rolnika Śląskiego podaje p. Wł. Postępski przepis na następującą mieszaninę do bielenia drzew: Na 100 litrów wapna, sporządzonego jak do bielenia ścian, dodaje się łopatę gliny, łopatę krowieńcu, 3 klg. mydła szarego, 3 klg. sody gryzącej, do tego dolewa się 5 litrów karbolineum sadowniczego. Po wymięszaniu otrzymuje się gęstawy płyn, którym bieli się pnie drzew i grubsze gałęzie. Mieszanina taka jest wprawdzie znacznie droższa od pierwszej, ale będzie miała bez porównania większe znaczenie, z pośród wielu szkodników niszczy też i uprzykrzonego szkodnika drzew, mszycę tarczową, która pod postacią kropek i przecinków osiada pnie i gałązki młodszych drzew i wyniszcza je, doprowadzając nieraz do zupełnego zmarnienia.

W sadach nieogrodzonych wielkie szkody robią zające, ogryzając korę na pniach młodszych drzewek, musimy je od tego zabezpieczać, chcąc uniknąć wielkich strat. Pomalowanie mieszaniną wyżej podaną z Rol. Śl. zabezpieczy nieco przynajmniej do czasu zmycia przez deszcze powłoki, utworzonej przez pomalowanie. Do pierwszej mieszaniny z wapna, gliny i krowieńcu dla odstręczenia zajęcy, dobrze jest dodać żółci zwierzęcej lub karbolineum sadowniczego. Żółci łatwo nabyć w rzeźni, dajemy mniej-więcej 3—4%, karbolineum 5—6%. Młode, przed 2—3 laty posadzone drzewka, najlepiej na zimę owinąć gałązkami jałowcowemi lub papierem, zabezpieczy to od przemarznięcia i zajęcy, słoma jest mniej pewna, gdyż zające bardzo głodne potrafią zjeść słomę, a później korę drzewka. Na końcach młodych jednorocznych pędów zimują jajeczka mszycy t. z. zielonej (niekiedy jest ona czarna jak na czereśniach), to również niezmiernie uprzykszony szkodnik. Dobrze jest teraz zniszczyć go, na mniejszych drzewkach, w mniejszych nasadzeniach można wprost w porze wilgotnej grubą płócienną szmatą obcierać te gałązki, zimujące jajeczka wyglądają teraz jakby gałązki były pokryte czarnym nalotem czy sadzą. W większych plantacjach i u większych drzew byłoby to niewykonalne, tam można zniszczyć te jajeczka dokładnem skropieniem roztworem carbolineum sadowniczego w stosunku 5 klg. na 100 litrów wody. Zrobić to można w ciągu całej zimy, o ile teraz brak czasu nie pozwoliłby na to.

Przed nadejściem mrozów należy zebrać t. z. „zrazy" z drzew matecznych do wiosennego szczepienia, ścinamy więc jednoroczne pędy najlepiej z wierzchołka drzewa i od strony południowej, aby były lepiej wykształcone. Zebrane zrazy

wiąże się w pęczki i zakopuje w ziemi w chłodnej piwnicy tak, żeby tylko wierzchołki wystawały ponad nią. Zrazy powinny być tak przechowane przez zimę, żeby nie pomarszczyły się i nie zaczęły się rozwijać do czasu szczepienia.

W ogródku warzywnym kończyć sprzęt warzyw, jeżeli to dotąd nie było zrobione, wywozić nawóz obornik na kwaterę przeznaczoną pod warzywa wymagające świeżego nawożenia jak: kapusta, kalafiory, pomidory, ziemniaki, selery, pory, ogórki, szpinak. Nawóz zaraz roztrząsać i przyorywać niezbyt głęboko. Zimujące w ziemi: szpinak, roszponka, sałaty zimowe, pietruszka, marchew, scorzonera, salsefia do wiosennego sprzętu okrywamy gałązkami drzew iglastych i po nastaniu mrozów na to liśćmi. Zasiewać marchew, pietruszkę, do gruntu, można domieszać nieco szpinaku, to dzięki szybkiemu wzrostowi na wiosne wskaże nam przy pieleniu, gdzie są rzędy pietruszki czy marchwi. Kopce z warzywami trzeba przeglądać czy nie mają za ciepło, przed nadejściem większych mrozów okrywamy kopce grubiej ziemią i łętami z kartofli czy podobnym materjałem W piwnicy trzeba przeglądać warzywa i owoce i usuwać popsute, pomieszczenie takie trzeba często przewietrzać.

W ogródku ozdobnym okrywamy delikatniejsze krzewy jak róże, żywotniki, powoje, śliwy pełnokwiatowe, hortensje ogrodowe i in. Róże przykrywamy liśćmi suchemi, lekką ziemią lub piaskiem, inne krzewy owija się słomą lub papierem. Sadzimy różne drzewa i krzewy ozdobne w skupinach czy też pojedyńczo jako tak zwane „solitery". Drzewa iglaste lepiej jest sadzić na wiosnę. Dawniej sadzone w ogródku młode drzewa iglaste dobrze jest na zimę okrywać w około pni drobnym nawozem, chroni to korzonki tych drzewek od przemarznięcia, zastępuje to im okrywę, jaką mają w lesie z opadłych igieł.

Jeżeli się wcześniej nie wysadziło cebulek tulipanów, hjacyntów, narcyzów, to teraz to jeszcze można zrobić. Grzędy pod to przeznaczone trzeba silnie wynawozić obornikiem rozłożonym, przy przekopywaniu ziemi wybrać starannie korzenie chwastów trwałych, jak: perz, łopuch, ślaz, oset. Cebulki sadzić głęboko, zabezpieczy to je od przemarzania, niezależnie od tego po posadzeniu okryć należy grzędy drobnym przegnitym nawozem, np. z inspektów.

W wolnym czasie trzeba czyścić nasiona tak warzyw, jak i roślin kwiatowych.

B.

Winorośl i jej hodowla

Rzadko kto umie prowadzić winorośl, jest to praca mozolna, dobrze prowadzona hodowla daje rezultaty dobre, jak u mnie świetne. W roku zeszłym z krzaków po mt. wysokości, rozpięta na murach, werendzie i na wolności, t. j. na słupkach połączone drutami dała po 5 f. W roku bieżącym liczę 300 zł., lecz zwiedzający ogródek twierdzą, że więcej będzie.

Teraz jak hodować winorośl i jaka praca w ciągu roku.

Na późnej jesieni jak liście opadną, przycina się wszystkie wystające gałązki, pozostawiając 3 — 4 oczek od pnia.

Na wiosnę nie można z sekatorem

manipulować, bo winorośl nacięta płacze rzewnemi łzami i krzak się osłabia. Dalej jak się owoc zawiąże, natychmiast uszczknąć ponad gronkiem pozostawiając 2 — 3 oczek, soki się cofają i gronko lepiej się wykształca i prawie w oczach pęcznieje. Wąsy całe lato obrywać, twardnieją one i dużo pożywienia roślinie odbierają. Następnie jak się gronko wykształci, obrywać liście.

Podlewam krzaki przez całe lato co 3 — 4 dni, kubeł wody na krzak z domieszką trochę krwi, albo guano od kur i gołębi. Podlewa się nie na krzak bo to nic nie znaczy, tylko przez drenę 1 i pół calową, wprost do korzeni, rezultat bajeczny.

Wina nie przywiązuję do drabek ani drutów, jest to mój pomysł, cieszę się, bo każdy mnie naśladuje. Tnę obrączki od skrzynek na 10 cm. kawałki, robi się duże dziureczki, taką blaszką owiniętą łatką aby się roślina nie przetarła, przybija się do ściany, obejmując winorośl. Jest to praktyczne wiązanie na zawsze.

Od paru lat próbuję prowadzenia wina na wolności, wbijam parę palików, łączę drutami, do których się wino przywiązuje.

Na zimę krzaki nakrywam, nasze Pomorskie wina są odporne nawet do 20 paru stopni. Prawda, że mróz 35-stopniowy przed paru laty, zniszczył nic tylko wino ale i drzewka, mnie na dwuch morgach magd. 80 drzewek, wymarzły nietylko karły, ale i stare drzewa.

Wino wymarzło kompletnie, lecz odmłodziło się i rodzi lepiej, niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, trzeba w życiu trochę być filozofem i brać rzeczy jakie są, bo głową muru się nie przebije. Na zimę tylko korzenie nakrywam nawozem, albo kompostem, który na wiosnę przekopuję.

Mieszkając 30 lat w majątku 40 włókowym Kąty pow. Kutnowski, tam miałem przeszło 100 krzaków wina, 50 brzoskwiń, 50 moreli, miałem sklep w Warszawie na Starym Mieście pod murzynkiem przez 8 lat, oprócz nabiału, miodu, drobiu, zwierzyny z polowań zakupionej i własnej, sprzedawałem owoce, których było cetnarami. Winorośle przykrywało się, nasamprzód jałowcem, aby myszy nie obgryzły. następnie słomą. Tu na Pomorzu mamy gatunki win, które nie wymarzają, pomimo że często wiatry mamy, jak tu mówią od morki.

Bardzo bym się cieszył, aby moje wskazówki co do wina na coś się przydały czytającym, nabyłem to doświadczeniem i z teorji będąc na Uniwersytecie w Bonn nad Renem w roku 1886 i 87.

Leon Przyłubski,
Ogrodnik amator.

Brodnica, willa nad Drwęcą.
Pomorze.

Zazimowanie pszczół

Zbliżająca się zima nasuwa bardzo wiele obaw posiadaczom pasiek; lwia część pni pszczelich idzie na zimę z niedostatecznemi zapasami, słuszna więc jest obawa, czy takie roje przezimują. Przeświadczeni jesteśmy, że czytelnicy P. P. wszystko zrobili, co jest w ich mocy, aby zaopatrzeć swe pszczoły w dostateczne zapasy, prędzej sobie odmówili wielu rzeczy, aby tylko nabyć cukru potrzebnego na podkarmianie. Ale jak nie było za co nabyć drogiego cukru

spożywczego a cukier bezakcyzowy zawiódł najczęściej z powodu braku organizacji pszczelniczej na miejscu któraby zajęła się sprowadzeniem cukru dla członków swych. to i pozostawiło się pszczoły własnemu losowi. Do sprawy cukru bezakcyzowego przejdziemy później wiele bowiem uwag nam nasunęło się w tym czasie, tak przy staraniach o przydział cukru dla członków W. W. T. P. jak i z materjałów zawartych w listach naszych czytelników i w naszej prasie pszczelniczej. Uważamy, że za mało względnie dokładamy starań o ułatwienie pszczelarzom zaopatrywania się w taki cukier, bodaj czy to nie jest narówni ważne ze zwiększeniem normy przydziału, a tylko na to zwrócone są wszystkie wysiłki naszych organizacyj pszczelniczych. Wróćmy jednak teraz do kwestji zazimowania pszczół. Ze względu na niedostateczne zaopatrzenie pni pszczelich w tym roku tem większą zwrócić trzeba uwagę na dobre ich zazimowanie, aby tem wpłynąć choć nieco na mniejszą konsumcję miodu w czasie zimowli. Im pszczoły chłodniej są zimowane, tem więcej miodu zjadają, trzeba więc je od tego możliwie zabezpieczyć. Oczywiście. że nie można z tego co wyżej powiedziane wyciągnąć wniosku, że pszczoły b. ciepło trzymane np. w opalanem pomieszczeniu najmniej miodu zjedzą. To tylko do pewnych granic ma znaczenie, często bowiem pszczoły bardzo cierpią od za ciepłego zimowania. Zaopatrzenie gniazd pszczelich wewnątrz uli zależne jest od tego, czy zamierzamy zimować nasze pszczoły na dworze czy też w jakimś pomieszczeniu. Ponieważ dowiedzione jest. że pszczoły w dobrym pomieszczeniu mniej miodu zjadają, należy pomyśleć czy w granicach naszych możliwości nie dałoby się dla naszych pracownic wynaleść jakiegoś odpowiedniego pomieszczenia. Może mamy niezbyt wilgotną z zabezpieczonym dostępem świeżego powietrza piwnicę. a może jest jakiś niezamieszkany pokój. w którym pomieszczone pszczoły miałyby przez całą zimę zupełny spokój, może też być na to przeznaczona szopa, jakaś stodółka pusta, czy inny budynek gospodarski. Gdyby taki budynek miał cienkie ściany, to można je obłożyć (ogacić) jakimś materjałem np.: słomą. trzciną, szuwarem, gałązkami drzew iglastych i t. p. O ile niema pułapu, to również można ułożyć prowizoryczny z grubszych tyczek, na które położyć można jeden z wymienionych materjałów. Widziałem kiedyś doskonały stebnik zbudowany z kołków sosnowych pomiędzy które było nakładzione b. grubo igieł sosnowych.

Miały w nim pszczoły ciepło, sucho i były zabezpieczone od myszy, które jak wiemy, nie lubią igieł drzew iglastych. Przy odrobinie pomysłowości i dobrych chęciach jakieś schronisko pszczołom przygotujemy. Nawet zazimowane w budynku o cienkich ścianach mniej miodu zjedzą niż na dworze, zwłaszcza jeżeli to miejsce nie jest zabezpieczone od zimnych wiatrów. W pomieszczeniu o cienkich ścianach chociaż ciepłota podczas silniejszych mrozów będzie nie o wiele wyższa niż na dworze, ale pszczoły są zabezpieczone o gwałtownych zmian temperatury co u nas bardzo często ma miejsce w czasie zimy, a te zmiany właśnie powodują większe spożycie przez pszczoły miodu. Każde pomieszczenie dla pszczół powinno być zupełnie ciemne, wolne od wszelkich hałasów mogących pszczołom zakłócić zimowy spoczynek, mające dostęp świeżego powietrza i odpływ zużytego, zabezpieczone od myszy, względnie suche. Idealne pomieszczenie bę-

dzie takie, gdzie da się utrzymać nawet podczas najsilniejszych mrozów ciepłota nie wiele niższa od zera, a podczas przedwczesnych ciepłych dni pod koniec zimy ciepłota nie podniesie wyżej nad 4—5 C ponad zerem.

Do cieplejszego pomieszczenia, jeżeli takim rozporządzamy, gniazda w ulach nie powinny być zbyt ciepło okrywane wystarczy przykrycie matami słomianemi tak z boków jak i z góry wyloty zostawiamy zupełnie otwarte, jeżeli by była obawa myszy, to wyloty szersze, przez które mysz może się przecisnąć zabezpieczymy przeciągnięciem drutu tak, żeby pszczoły mogły wychodzić a mysz nie miała dostępu. W chłodnem pomieszczeniu gniazda okrywamy tak jak i do zimowli na dworze, na płótno przykrywające górne beleczki ramek, kładziemy warstewkę 3—4 ctr. grubą siana lub suchego mchu, a na to poduszkę, również pomiędzy deski odgrodowe i poduszki boczne należy dać takąż warstwę jednego z wymienionych materjałów. Kładzenie jakichś materjałów ocieplających na poduszkę pod daszek i z boków gniazda po za poduszkami jest wskazane tylko przy zimowaniu na dworze i w miejscach wystawionych na silne wiatry, a także w pasiekach na kresach północno-wschodnich, gdzie zimy są znacznie surowsze. Materjały takie powinny być położone lekko, a nie ugniatane, najlepsza na to jest słoma jarzynowa (owsiana, jęczmienna) lub suchy mech.

Takie opakowanie wystarcza, jeżeli mamy ule dobrze zbudowane o ścianach podwójnych wewnątrz wypchane jakimś materjałem będącym złym przewodnikiem ciepła i zimna np. słomą, mchem, trocinami i t. p. o ile jednak ule mają ściany pojedyńcze lub podziurawione, to konieczne jest okrycie ścian uli najlepiej prostą słomą, można ją przytrzymać listewkami drewnianemi lub drutem. Jeżeli dno jest niedostatecznie grube, to i pod spodem dajemy słomę. Trzeba też dobrze obejrzeć daszek czy niema w niem jakich szpar, przez które woda mogłaby do środka ula przeciekać. W takim wypadku trzeba daszek przykryć blachą czy tekturą smołowcową, wreszcie słomą. Można daszek zrobić oddzielny ze słomy i ten wkładać na daszek drewniany. Pamiętać jeszcze należy, że pszczoły zimowane na dworze muszą również mieć zapewniony zupełny spokój, więc należy zabezpieczyć im to. Najczęściej są pszczoły niepokojone przez domowe zwierzęta i takież ptactwo, musi być przeto pasieka dobrze ogrodzona. Nawet przechodzenie ludzi pomiędzy ulami czy w pobliżu tychże zwłaszcza w czasie mrozów gdy powierzchnia ziemi nie jest przykryta śniegiem, jest niedozwolone. Pasieka stojąca w pobliżu drogi publicznej jest często narażona na niepokojenie też przez swawolne dzieciaki, które aż nazbyt często rzucają bryłkami w ule bawi je wylatywanie pszczół podrażnionych takim niepokojeniem. Bliżej lasów położona pasieka często jest nawiedzana przez różne dzikie ptactwo, jak żołny, dzięcioły i t. p. niepokoją też pszczoły sikorki. Trzeba więc takie ptactwo przepłaszać. U pni zimowanych na dworze bardzo jest wskazane zasłanianie wylotów deszczółkami tak umieszczonemi, żeby pszczoła mogła wychodzić pod niemi a śnieg i wiatr nie wpadał do ula przez wylot. Nasz nieodżałowany współpracownik św. p. Jan Kretczmer bardzo użycie takich deszczułek polecał.

Przyszłość polskiego rolnictwa leży w sadownictwie

W ogólnem zagłębianiu się nad środkami dążącemi do poprawy i zmiany dzisiejszej konjunktury gospodarczeej, zapomina się prawie o jednym najpewniejszym, t. j. o poważnej gałęzi całego rolnictwa — sadownictwie.

Katastrofalna zima z r. 1928-29 jest głównym powodem zubożenia naszej polskiej wsi. W czasie tej ostrej zimy zginęło zgórą 29 miljonów najpiękniejszych drzew owocowych, które dawały rocznie owocu wartości od 100 do 150 milj. zł. Rolnicy stracili najpewniejsze źródło dochodu, które w większości wypadków stanowiło podstawę ich egzystencji.

Ażeby nasza Polska jak jest długa i szeroka zaspokoiła choć w części własny rynek swoimi owocami, musimy w najbliższym czasie posadzić 64 milj. drzew owocowych, żeby na każdą osobę przypadło najmniej 2 drzewa, jak to ma miejsce w państwach ościennych, gdzie warunki tak klimatyczne, jak i glebowe są znacznie gorsze od naszych.

Rokrocznie wydajemy zgórą 300 milj. zł. na owoce zagraniczne, przyczyniając się tem samem do zubożenia naszej wsi, od której zależny jest dobrobyt całego państwa.

Zabierzmy się więc do pracy! Odbudujemy nasze opustoszałe zagrody! Idźmy śladem wielkiego bohatera i zwycięzcy z pod Wiednia, Króla Jana Sobieskiego i zakładajmy sady, w których leży przyszłość polskiego rolnictwa.

Możemy wszystko — trzeba tylko trochę chęci. Trzeba żebyśmy zrozumieli, że w odżywianiu się ludności miejskiej nastąpiła duża zmiana, do której rolnictwo musi się przygotować. Ludność miejska jada obecnie coraz mniej ziarna i mięsa, a coraz więcej owoców — dlatego to produkcja tychże bardzo się opłaca i doszło do tego, że za 100 klg. żyta płaci się 15 zł., a za 100 klg. ładnych jabłek krajowych po 100 zł.

Wobec powyższego stanu rzeczy, jesień obecna winna być jednem świętem sadzenia drzew owocowych tak przez ludność starszą, jak i młodzież szkolną.

Nie powinno być domu, gdzieby nie posadzono przynajmniej jednego drzewka owocowego.

W gminach, szkołach, winny się tworzyć Komitety Święta sadzenia drzewek.

Rzucamy hasło: Zakładajmy sady! Polska może i powinna zaopatrzyć nietylko swoją ludność, ale i przemysłowe kraje zachodnie w dobry owoc.

W sadownictwie leży trwałe i pewne przezwyciężenie kryzysu rolniczego! W sadownictwie leży przyszłość Polskiego Rolnictwa!

Antoni Gładysz.
Tarnów.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk. „Prasa Polska" S. A. Warszawa